

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 150 Za granicą Mk. 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (Lwowski) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadestane“ i „Nekrologi“ 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza Lwów) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., „Nadestane“ i „Nekrologi“ 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk., Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego“.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, w drugim o 50%.

Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Zapisów nadesłanych nie zwraca się.

Recepty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejsbaum.

Po pokoju ryskim.

Nie brak u nas sceptyków, którzy podejrzliwie odnoszą się do zawartego w Rydze pokoju i w trwałość jego nie wierzą. Są między nimi i cynicy, którzy traktat ryski wprost za Ibreto do humoreski uważają i wręcz jakiegokolwiek autorytetu prawnego mu odmawiają. Ten sceptycyzm a niejednokrotnie cynizm pierwej oni na czteru założeniach:

1) Naczelna doktryna bolszewizmu: rewolucja wszechświatowa — pozostaje w logicznej sprzeczności z wszelkimi umowami dyplomatycznymi o charakterze międzynarodowym, uskutecznionymi na podłożu szablenu „starego“, zmuszonego świata, na którego gruzach właśnie ma powstać raj III. Międzynarodówki.

2) Rosja bolszewicka jest wiarołomną i pierwszą lepszą okazję wyzyska do napaści na nas, przyczem ani przez chwilę nie będzie się kłopotowała traktatem ryskim.

3) Trwałość Rosji bolszewickiej jako tworu „państwowego“ jest niepewna, a ostatnie rozruchy dowiodły, jak dalece iluzoryczną może się stać w niedalekiej przyszłości jej obecna forma rządów — wobec czego trudno ją traktować jako kontrahenta poważnego i odpowiedzialnego.

4) Odradzająca się i nas od czasu do czasu koncepcja federacyjna, znajdująca promotorów właśnie w tych politykach, którzy z naszej strony pokój ryski podpisywali, nie może budzić zaufania do jego trwałości i szczerości, a przedewszystkiem powagi.

Nie można zaprzeczyć, że obawy żywione przez sceptyków, posiadają pewne, nawet poważne uzasadnienie, gdyż przeważnie opierają się na doświadczeniu, którego dostarczyły dwa ostatnie lata. Z drugiej jednak strony rzeczywistość terazniejsza dostarcza aż nadto argumentów, za pomocą których twierdzenia te łatwo się zbić dać i pokój ryski wbrew wszelkim słusznym nawet zastrzeżeniom czyni zdobywcą niesłychanie doniosłą w naszym młodym życiu państwowym.

O rewolucji wszechświatowej dawno już sam twórca III. Międzynarodówki powiedzieli sobie, że jest ona „eine graue Theorie“ i hasła jej używają dzisiaj w podobnym sensie, w jakim notoryczny paskarz mówi publicznie o kryterjach etycznych w gospodarce ekonomicznej. Frazes o rewolucji wszechświatowej zgoła nie przeszkadza bolszewikom już dzisiaj w uprawianiu flirtu z kapitałem międzynarodowym, a zawarty onegdaj przez Krassiną układ handlowy z Anglią ani na jotę nie odbiega od tradycyjnych formalności przy układach tego rodzaju stosowanych.

Ze Rosja jest wiarołomną — o tem wiemy nie od dzisiaj i dlatego każdy najformalniej zawarty pokój nie potrafi już nigdy uspić naszej czujności i pogotwia. Niemniej jednak wiemy aż nadto dobrze, że Rosja dzisiejsza naprawdę pokoju potrzebuje, że stan jej wewnętrzny, ustawiczny i coraz groźniejszy chaos absorbuje bez reszty jej energię i siły na własnym podwórku i że wobec tego wiarołomności jej w obecnych warunkach, w jakich się znajduje, obawiać się nie potrzebujemy.

Bolszewizm — zdaniem naszym — istotnie nie przeżyje już wedle wszelkiego prawdopodobieństwa roku bieżącego. Pokój ryski jest jednak ogromnie ważnym i korzystnym dla nas precedensem na przyszłość, którego pełne wyzyskanie będzie obowiązkiem każdego przyszłego rządu polskiego. Jakkolwiek bowiem rząd przyszedłby w Rosji do władzy po bolszewikach — zostanie on przez Polskę aprobowany tylko za cenę pełnego uznania traktatu ryskiego, zawartego formalnie z obecnymi panami Rosji. I w tem tkwi może najkapitłniejsza zdobycz nasza dyplomatyczna, osiągnięta w Rydze. Rosja jutrzejsza będzie musiała przycięć do wiadomości i kontrasygnować pokój ryski, o ile nie zechce prowadzić z nami wojny, do której przez długi czas z pewnością nie będzie zdolna.

Same wreszcie tezy naczelne traktatu ryskiego, podpisanego przez p. Dąbskiego, jednego z twórców i promotorów aliansu z Petlura — kładą kres i umożliwiają wręcz ponowne podjęcie eksperymentów federacyjnych. Naprzód bowiem pokój został zawarty z Rosją i Ukrainą sowiecką, następnie zaś tenże

sami p. Dąbski w swojej mowie pożegnalnej uroczystie stwierdził, że Polska uznała „niepodległość Ukrainy“ (oczywiście sowieckiej). Jest przeto rzeczą niemożliwą, aby troskliwie dotąd przechowywany u nas do ewentualnego „użytku“ Petlura, mógł być przez Polskę poparty w swoich pretensjach do tworzenia jakiejś nowej, innej Ukrainy, aniżeli tej, o której mowa w traktacie pokojowym.

Obawy zatem, żywione co do trwałości i rzetelności pokoju ryskiego, winny być — o ile je będziemy oceniali z punktu widzenia przyszłości, opartego na przesłankach teraźniejszości — płonne.

Pokój ryski jest ważną i realną zdobyczą na drodze do uporządkowania i uzdrowienia naszego dotychczas niernormalnego rozwoju państwowego. Przedewszystkiem zaś pokój ten wreszcie po dwuletnim nieznośnym prowizorium na całej naszej wschodniej ścianie — ustąpił i wytycza tyle upragnione i konieczne dla każdego państwa granice. Granice te są korzystne dla Polski, bowiem pokrywają się na ogół z linią, wytyczoną na mapie Dmowskiego, a więc utrwalają charakter nasz jako państwa narodowego, jako indywidualności i jedności geograficznej i dają nam obszary, bezwzględnie ku Polsce ciągnące.

Pokój ryski jest wynikiem naturalnej konieczności, poddyktowanej tak stanem wewnętrznym Rosji jak i Polski. Pokój ten zawarty był niasiał, gdyż zmuszały doń warunki życiowe obu krajów, aczkolwiek usiłowały doń nie dopuścić jednostki, reprezentujące partie wojenne obu krajów. Nie jest on zatem dziełem p. Jana Dąbskiego, przeciwnie stwierdzić należy z całym naciskiem, że „dyplomata“ ten raczej zawarcie pokoju utrudniał i w każdym razie najmniejszej uskutecznienie jego opóźnił.

Jako człowiek i jako polityk niechciał on w żadnym sensie do zadania jakie równie odpowiedzialnie w świecie włożył nań Bełweder i jego towarzysze

partijn! Dyletant, tani, wiecowy demagog, intelektualnie nieróżniący się niczem od przeciętnego „polityka“ akademickiego, a moralnie niezbyt lepiej się prezentujący — nie przyniósł nam p. Dąbski zgoła zaszczytu wobec pilnie obserwującej nas zagranicy. Wprost wierzyć się nie chce, że stronnictwo, w którym nie brak przecież polityków o szerszych umysłowych i moralnych horyzontach — właśnie p. Dąbskiemu tę niesłychanie odpowiedzialną misję poruczyło. Gdyby nie ten /aprawdę „smutny“ przewodniczący delegacji polskiej, iluz błędów i ustępstw na rzecz Rosji w traktacie uczynionych (zwłaszcza w sprawie granic) można byłoby uniknąć...

P. Dąbski, stwierdzający w swej mowie pożegnalnej, że „Polska pragnie być pomiesiem“, łączącym Rosję z Polską, że Polska „nie chce być barierą pomiędzy Wschodem a Zachodem“, złożył najlepsze świadectwo swej mądrości i dalekowzroczności politycznej. Zamiast jak najsilniej podkreślić jedność i indywidualność Polski, jako kraju odcinającego ostro Zachód od Wschodu — stał się rzecznikiem tyle dla nas szkodliwej przejściowości w utartej o Polskę za granicą opinii.

Najsmutniej wszakże zapisze się p. Dąbski w pamięci potomnych lekkomyślnym zwłokaniem w zawarciu pokoju, którym sprawił, że pokój, który winien i mógł być podpisany o kilka miesięcy a przynajmniej tygodni wcześniej, zawarty został w pół roku dopiero po preliminariach.

Jakie skutki to opóźnienie fatalne wywarło na plebiscycie, dowiedzieliśmy się wczoraj z wywiadu p. Sadzewicza z posłem Korfantym. Pokój zawarty w przeddzień plebiscytu nie mógł być nawet podany do wiadomości Ślązakom, a Niemcom pozwolił na szerzenie sensacji o 20 dywizjach sowieckich na granicy Polski.

Józef Rudnicki.

Niemcy prowokują wojnę.

Katowice. (Tel. wł.) 25 marca, 10 rano. W dniu wczorajszym toczyły się krwawe walki w całym powiecie katowickim, pomiędzy ludnością polską a bandami niemieckimi. Około godz. 10 wiecz. bojówki niemieckie wpadły na dworzec i tylko z trudnością dało się unicestwić zamiar zdemolowania dworca. Po jednej i po drugiej stronie jest kilku zabitych i rannych.

Bytom. (Tel. wł.) 25 marca, 10 rano. Z Gliwic do noszą, że bojówki niemieckie napadły na lokal Polskie go komisariatu plebiscytowego, raniły kilku Polaków i zniszczyły całe urządzenie.

Bytom. (Tel. wł.) 25 marca, 10 rano. W Horbie pod Bytomiem wybuchły znów rozruchy, w których kilka osób zostało zabitych i rannych. Ogłoszono zaostrożony stan oblężenia. Z rozporządzenia kontrolora sklepy mogą być otwarte tylko od 9—12 w południe i od 2—7 po południu. Sprzedaż alkoholu zakazana. Ludności nie wolno gromadzić się na ulicach i placach w grupach większych ponad cztery osoby a patrole otrzymały rozkaz strzelania do licznych grup. Od 8 wiecz. do 4 rano wolno przebywać na ulicy nie więcej jak dwom osobom razem.

Stan wyjątkowy w okręgach przemysłowych.

Opole. (Tel. wł.) 25. III. Godz. 10 rano. W nocy ogłoszony został dla całego okręgu przemysłowego stan wyjątkowy i sądy doraźne. Komisarzem nadzwyczajnym dla powiatu katowickiego został mianowany hr. Denis, dla powiatu pszczyńskiego pułk. włoski Marin.

W dniu dzisiejszym Komisja Międzysojusznicza

wysłała z Opola kilka oddziałów wojsk francuskich i angielskich dla wzmocnienia załogi katowickiej.

Katowice. (Tel. wł.) 25. III. Godz. 10 rano. „Gazeta robotnicza“ ogłasza krótką odezwę do robotników Polaków, wzywającą do przestrzegania przepisów stanu wyjątkowego.

Obludna gra niemiecka.

Opole. (PAT.) BK. Rząd Rzeszy polecił księciu Hartfeldowi poczynić w międzykoalicyjnej komisji poważne przedstawienia z powodu stosunków panujących na obszarach przemysłowych G. Śląska i żądać natychmiastowej ochrony wojskowej przeciw gwałtom polskim. Komisja zapewniła, iż wysłała posiłki do Katowic i Bytomia. Posiłki te dziś w nocy nadejdą.

Bytom. (S. E. E.) Biuro Wolffa szerzy tendencyjne, fantastyczne wiadomości o rozruchach polskich w szeregu miejscowości śląskich, o rzekomem wkroczeniu oddziałów polskich na Śląsk etc. W Lublińcu Niemcy napadli na komisariat polski i wybili kamieniami szyby. Otrzymało urzędową wiadomość z Katowic, że w powiecie katowickim rozruchy antypolskie zlikwidowano.

Wyniki plebiscytu będą ogłoszone za kilka dni.

Opole. (Tel. wł.) 25 marca, 10 rano. Komisja międzysojusznicza komunikuje urzędownie, że wyniki plebiscytu będą ogłoszone dopiero za kilka dni. Z te-

go powodu przedłożenie raportu rządowi państw sprzymierzonym nastąpi dopiero z początkiem kwietnia.

Emigracja niemiecka z okręgów przemysłowych wzmagą się.

Katowice. (Tel. wł.) 25 marca, 10 rano. Niemcy wywożą masowo tabory kolejowe z okręgów przemysłowych. Ludność niemiecka opuszcza gromadnie te okręgi. Wczoraj w pociągu idącym do Berlina pona-

wało takie przepełnienie, że pasażerowie zalegli stopnie wozów. Dziennie odjeżdżają trzy pociągi nadzwyczajne, złożone z kilkudziesięciu wagonów.

Przegląd polityczny.

SĄD GEN. LE ROND O G. ŚLĄSKU.

Przewodniczący komisji międzysojuszniczej na G. Śląsku rozmawiał jeszcze przed plebiscytem z korespondentem paryskiego dziennika „Excelsior“. Między innymi rzekł on:

„Dotąd udało nam się ustrzedz, żeby nikt nie podłożył ognia pod nagromadzone materiały wybuchowe, lecz co będzie dalej nie wiem. Nie jestem prorokiem.“

Górny Śląsk stał się ulubionym przez Niemców szańcem tej broni, którą wojskowi organizatorowie niemieccy powinni byli wydać aliancom.

Ci wszyscy, których za niedozwoloną agitację uwieziliśmy, to nie są agitatorzy miejscowi, lecz ajenci, lub prawdziwi przewodniczący ruchu zrodzonego w samym sercu Niemiec, Berlinie.

Wysłaliśmy cały szereg not do rządu niemieckiego, lecz on udaje, że niema wpływu na tych „militarnych awanturników“.

Sprzymierzeni powinni dobrze zrozumieć ten niebezpieczny stan rzeczy i głęboko się nad nim zastanowić.

Załowałem i żałuję, że Amerykanie uchylili się od pilnowania ładu i sprawiedliwości na G. Śląsku. Rozwiązanie zagadnienia G. Śląska nie leży w tem tylko, czy przypadnie on w udziale Polsce, czy Niemcom. Nietylko w tem, kto będzie miał — przez całe przyszłe wieki — kontrolę nad tym przemysłowym stichierzem całej Europy środkowej. Górny Śląsk, to zagadnienie, z którym bezpośrednio się wiąże światowy pokój.

Równocześnie dla ludności Górnego Śląska plebiscyt jest kwestją, która sięga najgłębszych podstaw uczuć narodowych.

PROTEST POLAKÓW WSCHODNIO-PRUSKICH.

Polacy wschodnio-pruscy protestują stale przeciwko temu, iż prawa, przyznane im przez konstytucję niemiecką, nie są przez rząd pruski respektowane. Ostatnie wybory do sejmiku pruskiego, do sejmików prowincjonalnych i do sejmików powiatowych, wykazały, że Polacy nie korzystają dotychczas z tego równouprawnienia, jakie się im w myśl konstytucji należy.

Na znak protestu przeciwko takiemu traktowaniu, Centralny Komitet Związku Polaków w Prusach Wschodnich w Ciszynie, wezwał wszystkich Polaków, by w wyborach do państwowych Izb rolniczych, rozpisanych na dzień 20 bm., udziału nie brali. W myśli tego wezwania, wybory do Izb rolniczych odbyły się bez udziału Polaków.

UKŁAD ANGIELSKO-ROSYJSKI.

Pertinax pisze w „Echo de Paris“:

„Możemy już dokładnie zastanowić się nad układem anglo-rosyjskim, podpisanym 16 marca b., przez Roberta Horne i Krassina. Układ ten jest o wiele rozleglejszy, aniżeli ogólnie przypuszczano. Jeżeli porówna się ostateczny tekst układu z projektami tegoż, których był cały szereg, to da się stwierdzić, jak ogromnie dużo ustępstw udało się Rosji wydrzeć od Anglii. Początkowo Anglija nie uznawała legalności rządu sowieckiego. Klauzula ta w ostatecznej redakcji układu zupełnie znikła. Tak samo zredukowano teryny, na których sowieci mają się zobowiązać nie prowadzić żadnej agitacji sowieckiej.“

Samo przez się widać, że nasi przyjaciele po drugiej stronie kanału La Manche, dali się wciągnąć w bardzo niekorzystną dla siebie grę.

Zdaje się, że Lloyd George zrobił to z pewnym celem. Bolszewizm iada chwila upadnie. Żadne ustępstwa nie uratują go. Cały układ ma wielkie znaczenie dla wewnętrznej polityki angielskiej. Uspokaja on socjalistów i radykalistów, oburzonych stanowczym wystąpieniem rządu angielskiego przeciw Niemcom.

Być może, że angielski premier nie myśli się w swoich rachubach i że sytuacja sowiecków w Rosji nie poprawi się tym korzystnym układem z Anglią. Jednakże układ ten wymaga pewnych wyjaśnień. Czy Anglija będzie zupełnie bierną wobec ewentualnej ofensywy bolszewickiej już to agitacyjnej, już to zbrojnej, która zagrażałaby interesom Francji, a temu samemu zmuszała ją do wystąpienia przeciw sowiecom“?

GRECY PRZYGOTOWUJĄ OFENZYWĘ PRZECIW TURKOM.

Dzienniki francuskie donoszą:

Komendant wojsk greckich w Azji mniejszej gen. Papoulas opuścił wraz ze swoim sztabem generalnym Smyrnę i udał się na front. Grecy zapowiedzieli na konferencji londyńskiej, że rozpoczną ofensywę w wielkim stylu, celem bronięcia praw, uzyskanych przez Grecję w traktacie sewrskim. Ofensywę nioszą rozpocząć zaraz. Kemalisci bowiem zawarli pokój z Francją na froncie w Cylicji. Mogą już dzisiaj zciągnąć stamtąd wojska i zwrócić je przeciw siłom greckim.

Jakie szanse ma grecka ofensywa, skierowana przeciw centrum Anatoliji?

Zdaniem francuskich znawców sztuki wojennej

należy na samych początkach oczekiwać znacznych sukcesów armii greckiej. Jest ona bez porównania lepiej zorganizowana i uposażona, aniżeli wojska tureckie, mimo tego jednak, początkowe sukcesy — jak sądzą ciż sami znawcy — nie będą miały znaczenia na przyszłość. Jest wprost niewykonalnym, żeby w tak górzystym i ciężkim terenie, mógł sztab grecki przeprowadzić okupację, wymagającą kilkuset kilometrowych linii komunikacyjnych. W terenie tym Turcy, chociaż liczebnie słabsi, będą mogli bez zby-

tniego wysiłku zrywać te linie i na każdym kroku utrudniać położenie armii greckiej.

Tak Grekom, jak i Turkom oświadczyły mocarstwa sprzymierzone, że nie wezmą żadnego udziału w tej akcji i zupełnie na przebieg jej ani dyplomatycznie, ani militarnie wpływać nie będą.

Zamierzona przez Greków akcja ma przede wszystkim na celu podniesienie znaczenia Konstantyna, które, nawet w jego własnym kraju, zaczyna słabnąć.

Nota Askenazego do przewodniczącego Ligi Narodów.

Przedstawiciel Polski przy Lidze Narodów p. Askenazy wystosował do przewodniczącego Rady Ligi Narodów p. G. da Cunha następującą notę:

Paryż, 3 marca.

Panie prezydencie! Spieszę oświadczyć waszej ekscelencji, że dnia 3 marca przesłałem memu rządowi uchwałę Rady. Z tego powodu mam zaszczyt przedłożyć następujące uwagi, które mi się nasunęły w wyniku posiedzeń Rady, odbytych w dniu 1 i 8 marca i poświęconych sporowi polsko-litewskiemu.

1) Wyrzuciwszy dnia 7 listopada 1920 r. zgodę na uchwałę Rady z dnia 28 października 1920 r. w sprawie konsultacji ludowej na ziemiach spornych, rząd polski nie przestawał odtąd uważać tego środka, podyktowanego mądrością i duchem słuszności Rady, jako najbardziej odpowiedniego w celu zapewnienia sprawiedliwego i demokratycznego rozwiązania spornego zagadnienia. To też rząd mój nie oszczędzał wysiłków, aby po zapadnięciu powyżej wzmiankowanej uchwały opracować dokładne projekty głosowania i równocześnie, pomimo pewne opóźnienia, za które nie sam tylko ponosić winien odpowiedzialność, uzyskać zmniejszenie kontyngentu Litwy Środkowej. Nie daje się zaprzeczyć, że w przededniu ostatniego posiedzenia Rady warunki, ustalone dla konsultacji, miały być właśnie w całej pełni urzeczywistnienia ze strony Polski.

Postępując w ten sposób Polska powodowała się głębokim przeświadczeniem, że, bez względu na metody konsultacji, wszelkie głosowanie szczerze i bezstronnie musiałyby niewątpliwie doprowadzić do potwierdzenia rdzennie polskiego charakteru swej Ziemi Wileńskiej, macierzy tylu pokoleń najlepszych obywateli polskich, ojczyzny Kościuszki i Mickiewicza, bohatera narodowego i poety narodowego polskiego.

2) Przeciwnie, rząd kowieński, przyjąwszy rów-

nież 8 listopada roku zeszłego tę samą uchwałę Rady, nie ustawał odtąd używać wykrętów, by ją uczynić daremną i niewykonalną, nagromadzając urojone obje-
kcje i przeszkody. To powoływał się na groźbę bolszewicką i dążył do nowego zatargu zbrojnego między Rosją sowiecką i Polską, to znów żądał wyłączenia z konsultacji miasta Wilna i Ziemi Wileńskiej, a więc najistotniejszej części ziem spornych.

Wreszcie na obecnym posiedzeniu Rady nie zawahał się nawet oświadczyć przez swego delegata, że konsultacja nie mogłaby nigdy rozstrzygnąć sporu, co równa się formalnemu cofnięciu się od raz wyrażonej zgody. Tego rodzaju zachowanie się rządu Kowieńskiego ma swoją jedyną przyczynę w głębokim przeświadczeniu, że wszelka szczerza i bezstronna konsultacja doprowadziłaby niezawodnie do unicestwienia jego pretensji do ziem spornych.

3) Rząd polski, ożywiony właściwym mu duchem pojednawczości, usiłował już kilkakrotnie jednocześnie z przygotowaniem do konsultacji wszcząć bezpośrednie rokowania z rządem kowieńskim, które niestety pozostały bez skutku. W chwili obecnej, nie zrzekając się w zasadzie projektu konsultacji, proponowanego przez Radę, rząd polski przyjmuje powołanie nowe propozycje Rady, pomimo, że ostatnie rozczarowania mogą wywołać w opinii publicznej w Polsce i w Litwie Środkowej uczucie, że niektóre postanowienia tylko z trudnością mogłyby być przyjęte. Owiany zawsze tym samym duchem pojednania i najlepszej woli, rząd polski przyjmie zaproszenie do bezpośrednich rokowań, któreby się miały odbyć pod przewodnictwem wybitnego członka Rady Ligi Narodów, co stanowi już samo w sobie cenny zaatek ich powodzenia.

Proszę przyjąć itd.

(—) Askenazy.

Sprawdzone przewidywania.

Nie tylko w Polsce sposób przeprowadzenia plebiscytu na G. Śląsku był krytykowany i napełniał nas niepokojem jeszcze przed 20 marca, lecz tak samo i we Francji podnosiły się liczne głosy wykazujące, że właściwie zrobiono wszystko, co można było zrobić, żeby Polsce odebrać szansę zwycięstwa.

Admiral Degouy pisze w „Eclair“:

„Wszystko już powiedziano o G. Śląsku. Na rozmaite tony omawiano plebiscyt górnośląski, którym tak bardzo gorąco zajmują się Niemcy.“

G. Śląsk jest dla Niemców tak ważną kwestją, że zapomnieliby wobec niej o zagadnieniu odszkodowań, o „okropności“ sankcji karnych, gdyby nie to, że sama ententa tak sprawę plebiscytu załatwiła, iż Niemcy mają wolną rękę w fałszowaniu jego wyników. Wobec tego, czując, iż na gruncie plebiscytowym zgóry otrzymali „plusy“ których Polakom nie-dano, Niemcy nie są posłuszni żądaniom ententy w sprawie odszkodowań, lecz ostro się im sprzeciwiają.

Czego wyczekują nasi przeciwnicy? Do czego dąży rząd Rzeszy, powolne narzędzie w ręku rangersmanistów, wielkich przemysłowców i właścicieli ziemskich na G. Śląsku? Rząd tak podburza opinię niemiecką, że z całą pewnością można przewidzieć, iż nie obojędnie dla G. Śląsku bez ostrych wykręceń, bez terroru, bez rozlewu krwi! Wypadki te mogą stać się grobem niedoświadcz, przedwczesne zawarcie pokoju, którym cieszymy się od dwu lat.

A może rządowe sfery berlińskie nie wiedzą co z ich taktyki może wyniknąć?

Niemcy robią wrażenie ludzi, którzy całą swą nadzieję pokładają w nadzwyczajnych wypadkach. Przygotowali się sami i nie zważają na ryzyko. Stawiają na ostatnią stawkę swoje istnienie. A bo z ogólnego zamieszania wywołanego wypadkami na G. Śl. Niemcy potrafia skorzystać i zrzucać ze siebie wszelkie gnębiące je zobowiązania, albo — a to z naszego punktu widzenia jest bardziej prawdopodobne — staną przed ostateczną katastrofą.

Niemcy gromadzą zapalny materiał. Sfanatyzowanym swoim agentom rozdają ogień, którym można materiał ów podpalić.

„Jeżeli pożar wybuchnie — mówią oni — to ogień pochłonie nie tylko sąsiedni dom wroga, ale i nasz. Tem gorzej dla ententy. Perspektywa takiego pożaru powinna ją uczynić łagodniejszą wobec nas“.

Niemcy sądzą, że jedynym sposobem przestraszenia tych „zazdrośnych“ Anglików i tych przeklętych „Franzosen“, którzy nieokiełzani w zemście, pragną zagłady swych ofiar, jest utwierdzenie ich w przekonaniu, że Niemcy są zdolni do najstraszniejszego czy-

nu, aby tylko uratować Górny Śląsk, kuźnię niemieckiego materiału wojennego, gwarancję niezależności, pewną broń w planowanym odwecie...“

Tak się rzeczy mają i nie można sobie robić żadnych iluzji. Pozwolono na taki stan rzeczy i nie wiadomo co z niego wyniknie.

Mówię „nie wiadomo co wyniknie“, nie dlatego, żeby zachodziły jakiegokolwiek wątpliwości co do uczuć mieszkańców G. Śląska — (wedle pruskiej statystyki z r. 1913 65 proc. Polaków, 35 proc. Niemców), lecz dlatego ponieważ pruski terror jest zorganizowany w niebywałą siłę. Pozwoliliśmy na organizowanie go od całych miesięcy.

Rezultat plebiscytu jest niewiadomym, ale wiadomym jest to, że na G. Śląsku popłynie krew, że nastąpią rozruchy i zaburzenia, a wszystko to spowodują Niemcy.

Powinniśmy temu przeciwdziałać. Tak decydująca chwila wymaga zdecydowanego, energicznego wystąpienia. Nie wolno zastosowywać smutnej metody „wait and see“, „czekać co wyniknie“!

Sprzymierzeni powinni wysłać do niemieckiego rządu notę, w której jasno i bez ogródek byłoby wyrażone przekonanie, że jakiegokolwiek i kiedykolwiek niepokój na G. Śląsku wybuchną, to winę za nie ponoszą Niemcy.

1. Jeżeli podczas plebiscytu stosowanym będzie pruski terror, to G. Śląsk natychmiast zostanie przyłączony do Polski.

2. Jeżeli na G. Śląsku zostanie przelana jedna kropla krwi żołnierzy ententy, to wojska okupacyjne w zagłębiu Ruhr otrzymają rozkaz zajęcia dalszych części kraju, a armia francuska napowrót zajmie Frankfurt i tym razem pozostanie tam dłużej, aniżeli zeszłego roku!

Lecz czy Anglicy przyłączą się do takiego ultimatum? Tak jest. To już nie są Anglicy z r. 1920. Już widzą jasno i rozumieją niemiecką grę.

Admiral Degouy pisał to jeszcze przed plebiscytem. Dzisiaj nietylko my, ale i on wie już, jak wiele było słuszności w jego przypuszczeniach. Fałszywie, w samem w swem założeniu pojęty plebiscyt i pruski terror zrobiły swoje, ale tylko zewnętrznie, Śląsk opowiedział się za Polską, a Polska za Śląskiem. I tego nikt już sfalszować nie zdoła.

Wiemy z depeesz, że na G. Śląsku po plebiscytle kartkowym rozpoczął się w niektórych miejscowościach krwawy plebiscyt. Wiemy kto go zaaranżował i kto zań nie tylko powinien, ale i będzie odpowiadał przed całym światem!

Sprawa obrony wojkowej Gdańska

Kor. par. „Gaz. War.” podaje w streszczeniu raport gen. Hakinga, obecnego wysokiego komisarza Gdańska.

Oto tekst owego raportu, który zajmuje 6 stron pisma maszynowego i który podaję ze skróceniami:

1. W badaniu tej sprawy należy rozpatrzeć jednocześnie punkty widzenia: polityczny i wojskowy, a przede wszystkim zdać sobie sprawę z korzyści, jakie miałyby zarówno dla Gdańska, jak i dla Polaków powierzenie tym ostatnim mandatu obrony Gdańska. Nie mam zamiaru zajmować się tu sprawą przyrzeczeń, jakie byłyby uczynione Polakom, zarówno przez Konferencję ambasadorów, jak i przez Radę Ligi narodów, przytuszając, że wogóle takie przyrzeczenia były uczynione, co jednak jest wątpliwe(?). Ograniczę się tylko na zbadaniu sytuacji z punktu widzenia lokalnego...

2. Sytuacja wojskowa jest łatwa do zrozumienia. Czy Gdańsk istotnie potrzebuje innej obrony, niż opieka głównie moralna, jaką mu już zapewnia Liga narodów? Polacy twierdzą, że sytuacje wojskowe powstają nagle, nawet kiedy pozornie panuje wszędzie pokój; dodają oni, że dla powzięcia środków, jakich mogą wymagać wypadki wojenne, trzeba się przygotować starannie jeszcze w czasie pokoju, że trzeba garnizonów, fortyfikacji itp.. Jest to argument zupełnie słuszny, ale wynika on z przypuszczenia, że Gdańsk jest narażony na nagłą napaść morską czy lądową mocarstwa oddalonego czy sąsiedniego.

3. Jeśli rozważymy hipotezę ataku od strony morza, to należy zbadać dwa tylko wypadki: Rosji i Niemiec. Rosja na długie lata wydaje się niezdolną do ofensywy morskiej, a gdyby chciała zdobyć Gdańsk, zaatakowałaby go od lądu; co do Niemiec, które posiadają bazy morskie w Królewcu i Szczecinie, to nie wątpliwie mogłyby one przedsięwziąć ekspedycję tego rodzaju bez wstępnych przygotowań, ale byłoby dla nich rzeczą o wiele łatwiejszą uderzyć na Gdańsk od strony lądu. Jest dalej czystą imaginacją wyobrazić sobie, aby za wyjątkiem Polski, jakiegokolwiek kraju, należący do Ligi, mógł zaatakować Gdańsk od strony morza i Polska mogłaby go zaatakować tylko od strony lądu.

4. Ponieważ Gdańsk jest zupełnie bezbronny, przeto dla mocarstwa, które posiada, lub które zdobyło już ziemie sąsiadujące z terytorjum wolnego miasta, atak lądowy wolnego miasta byłby operacją wojskową bardzo prostą i łatwą. Tu znów dwa tylko kraje, jeśli nie weźmiemy pod uwagę członków Ligi (czytaj Polskę), mogą atak ten wykonać: Rosja i Niemcy. Rosja mogłaby dosięgnąć Gdańsk, zajmąwszy poprzednio całe Północne Wschodnie. Otóż zdobycie Prus Wschodnich zajęłoby poważny przeciąg czasu (?) i jest rzeczą bardzo nieprawdopodobną, aby Rosja przedsięwzięła atak tego rodzaju (?). W każdym razie Liga narodów miałaby czas poprzeć słą materialną swą opiekę moralną nad Gdańskiem (!!!). Następnie, gdyby Rosji udało się zająć północną część Polski, to kraj ten byłby odcięty od Gdańska i byłby zbyt zajęty kampanją, aby móc wziąć na siebie obronę Gdańska.

Myśl, wyrażona w punkcie 3-cim, o możliwości ataku Gdańska w pewnych okolicznościach przez samą Polskę — czy ze zgodą jej rządu, czy to wbrew jej rządowi — nie zachęca bynajmniej do powierzenia temu krajowi obrony wolnego miasta. Znaczyłoby to, że Polska, a względnie armia polska, żywiłaby zakusy na narodowy hyl Gdańska, co byłoby wbrew zamiarom Ligi narodów oraz Koalicji, która ukonstytu-

owała Gdańsk, jako wolne miasto. Wydaje się więc, że niema wystarczających argumentów dla powierzenia Polsce mandatu obrony Gdańska w razie napaści rosyjskiej.

5. Atak ze strony Niemiec jest z punktu widzenia wojskowego operacją prostą. Ale atak ten byłby wypowiedzeniem wojny Aljantom; przypuściwszy zaś, że Niemcy przygotowały się do tej operacji, ani Polacy, ani żadne inne mocarstwo sąsiednie (?) nie mogłoby Niemcom przeszkodzić, tembardziej, że wojska niemieckie byłyby przyjęte z radością w korytarzu i w Gdańsku. Powierzać Polakom obronę Gdańska, byłoby więc dodać jeden powód więcej dla uczynienia z wolnego miasta celu ataków niemieckich, albowiem jest rzeczą możliwą, że za kilka lat Niemcy znów zdobędą tę wschodnią część swego terytorjum, która Polska okupuje obecnie...

6. Wynika więc z powyższego, że jedynie Niemcy mogą nagle zaatakować Gdańsk i że gdyby do tego ataku doszło, wszelka obrona ze strony Polski byłaby zbyteczna. A następnie dla Niemiec zaatakowanie Gdańska, jako wolnego miasta, znajdującego się pod opieką Ligi narodów, byłoby przedsięwzięciem o wiele poważniejszym, niż zaatakowanie Gdańska, jako miasta polskiego, którem stałoby się ono wkrótce niewątpliwie w czasie w razie, gdyby Polska otrzymała mandat bronięcia go. Reasumując, uważamy, że Gdańsk nie potrzebuje obrony wojskowej.

7. Taki jest punkt widzenia wojskowy. Zbadajmy teraz punkt widzenia polityczny. Oto najważniejszy argument wyznawany przez Polaków: „Daliście nam korytarz ku morzu, abyśmy mogli bezpiecznie prowadzić morski handel. Ale nie daliście nam portu na wybrzeżu. Port gdański jest dla nas bez wartości, albowiem np. w lecie 1920 r. na skutek zaburzeń natury polityczno-gospodarczej, Gdańsk był dla nas zamknięty w okresie najtrudniej krytycznym”.

Tak mi dosłownie mówił w listopadzie r. z. p. Szpieha. Dodawał on, że Polacy nigdy nie podpiszą konwencji z Gdańskiem, jeśli nie będą mieli prawa okupować go wojskowo. Otóż wiemy, że podpisali układ z Gdańskiem. Ale dziś właśnie w rozmowie ze mną, poseł polski (p. Biesiadecki?) oświadczył mi, że najważniejszą dlań sprawą jest pytanie, czy Polsce przyznany będzie mandat obrony Gdańska.

Otóż, choć Polska jest członkiem Ligi Narodów, muszę dać wyraz memu przekonaniu, że Polska chce mandatu bronić nie po to, aby bronić Gdańska przed napaścią z zewnątrz, ale aby zniszczyć jego charakter narodowy i włączyć go faktycznie jeśli nie prawnie do Rzeczypospolitej.

8. Argument powyższy ma jednak tyle siły, że należy próbować dowieść, iż powierzenie mandatu obrony Polsce — a raczej, aby nazwać rzeczy po imieniu, pozwolenie Polsce na zamieszkanie w Gdańsku podstawy wojskowej i morskiej — nie leży ani w interesie Gdańska, ani w interesie Polski.

9. Jeżeli zapadnie decyzja, rozstrzygająca na rzecz Gdańska (?) sprawę mandatu wojskowego, to będzie ona miała dwa skutki: przede wszystkim Gdańsk, który ma swój własny charakter narodowy, będzie stopniowo wyzwalany z pod wpływów niemieckich, a następnie posilkowanie się portem gdańskim będzie dla Polski bardzo ułatwione. Jeśli zaś decyzja w sprawie mandatu była zgodną z życzeniami Polski, mieszkańcy Gdańska stracą niechybnie swój charakter narodowy i staną się napowrót Niemcami (?), a Polska, w posilkowaniu się portem gdańskim, natknie się na wszelkie możliwe trudności.

Jeżeli by Gdańsk był zupełnie oddany Polsce przedtem, zanim Niemcy przyszyli do siebie po porażce i

przewrotach politycznych, sytuacja nie byłaby dziś tak krytyczną i z biegiem czasu pogodzonoby się z tym stanem rzeczy, ale obecnie Niemcy się wzmacniają, a Gdańsk jest więcej niż kiedykolwiek niemiecki.

10. Porównania są zawsze krytykowane, ale na skutek mego oświadczenia, muszę przyznać, że Niemcy są lepszymi administratorami i pracownikami niż Polacy. Dlatego choćby powodu port gdański, który jest jedynym aktywnym miastem, da niewątpliwie większe korzyści Polsce kiedy zachowa swój charakter narodowy gdański, niż jeśli mu się narzuci narodowość polska.

11. Jestem pewien, że jeśli Liga Narodów nie powierzy żadnemu mocarstwu mandatu obrony Wolnego Miasta Gdańska, będą w możliwości, w moim charakterze Wysokiego Komisarza Ligi, zapewnić Polsce używalność portu bez ograniczeń, a wiele trudności, które przewidują obecnie Polacy i mieszkańcy Gdańska, będzie mogło być pokonane”.

Raport powyższy, który w gruncie rzeczy broni niemieckiego punktu widzenia na sprawę wojskowej obrony Gdańska, oparty jest cały, w swej części wojskowej na hipotezie, że Gdańskowi nie grozi wcale „nagła napaść”. Otóż gen. Haking przeczy sobie samemu conajmniej trzy razy, bo twierdzi:

1) że Niemcy mogą bez przygotowań uderzyć na Gdańsk od strony morza ze Szczecina lub Królewca; 2) że ponieważ Gdańsk jest bezbronny, atak lądowy byłby operacją bardzo łatwą dla mocarstwa, które posiada lub zdobyło terytorjum sąsiadujące z wolnym miastem, oraz 3) że atak lądowy niemiecki byłby tak szybki, że ani Polacy ani żadne inne mocarstwo nie mogłoby mu przeszkodzić.

Następnie gen. Haking przeczy sobie, że Liga Narodów mogłaby dodać siły materialnej do opieki moralnej, jaką nad Gdańskiem rozciąga. Jakby to uczyniła, skoro Gdańsk, właśnie w myśl powyższych trzech twierdzeń gen. Haking’a, byłby bardzo szybko przez Niemcy okupowany?

W części politycznej memoriału podkreślić należy przede wszystkim oburzający zwrot o tem, iż wojska niemieckie byłyby „przyjęte z radością” w korytarzu” i że Niemcy mają nam odebrać kiedyś część wschodnią „swego” terytorjum, którą my „okupujemy” obecnie.

W tej części również gen. Haking przeczy sobie kilkakrotnie, powiada n. p., że Polska chce po to mandatu, aby zniszczyć narodowy charakter Gdańska, a więc spolszczyć go. A dalej głosi autor, że w razie, gdyby życzeniu Polski stało się zadość, mieszkańcy Gdańska staliby się napowrót Niemcami. Operuje też gen. Haking wyrażeniem zagadkowym „narodowy charakter Gdańska”.

Nie bardzo wiemy, co to ma znaczyć.

Ale żadna gimnastyka słów nie spaczy prawdy następującej:

Duchem i celem postanowień traktatu wersalskiego w sprawie Gdańska jest zapewnienie Polsce w każdym czasie dostępu do morza. W tym celu zostało utworzone wolne miasto Gdańsk. Kiedy Polska domaga się powierzenia mandatu obrony Gdańska, nie chodzi jej tylko o lokalną obronę wolnego miasta. Sprawy tej bowiem nie można rozpatrywać tylko z „lokalnego” punktu widzenia, jak to czyni gen. Haking. Chodzi tu o obronę prawa dostępu Polski do morza, chodzi o obronę korytarza, którego którego wolne miasto Gdańsk jest tylko przedłużeniem. Obrona wojskowa Gdańska i korytarza są nierozdzielne.

PAWEŁ KELLER.

Legenda.

W koronach drzew szemrał wietrzyk wieczorny. Znużona opowieść jego brzmiała pogodnie jak zawsze. A poświata gwiazd, leżąca na rozległej leśnej polanie, była równie uroczysta i srebrna jak zwykle. Ale w dzień toczył się tu zajadły bój. Rzymianie odnieśli nowe zwycięstwo, i nowy lud ujarzmił w swoje panowanie.

Na łące trwa śmiertelna cisza. Na zdeptanej trawie spoczywa mnóstwo poległych w wieczystym śnie, a tylko na skraju lasu leży dwóch niedobitych. To ciężko ranni żołdacy rzymscy. Młodszemu strzała przebiła płuca a starszy miał jelita przeszyte lancą. Śmierć ich czekała.

Stary podnosi głowę i patrzy na łąkę. Srebrzysty potok tam szumi. Dla jego pragnienia to za daleko. Opada bezradnie na ziemię i jęczy głośno:

— Wody! Choćby kroplę wody!

— Cierpliwości bracie... cierpliwości! — pociesza go młody.

— Cierpliwości w takiej męce?... Oh, jak pali rana!

Przez chwilę trwa cisza; tylko wiatr szemrze i gwiazdy wędrują na niebie, wysoko ponad wszelką zwadą i męką.

Poczem odzywa się stary:

— Co ty szepcesz? Czy mówisz co do mnie?

— Modłę się — odparł młody.

— Modlisz się? — Dreszcz wstrząsa ciałem starego i powiada głucho: — I ja mógłbym się modlić, mam także Boga... Boga Sionu. —

Zaskoczony patrzy młody na niego.

— Więc jesteś żydem? — pyta zdziwiony.

— Tak, Ale Jehowa opuścił nasz naród. Wam rzymianom dał moc nad nami; spaliliście naszą świątynię i zburzyliście miasto. Na murach Jeruzolimy walczyłem wtedy z wami. Ze też w ten dzień klęski nie padłem; że mi nie było danem umrzeć przed hańbą. O! Jeruzolimo! święte moje ukochane miasto!

— Jakże ty biedaku popadłeś w ręce rzymian?

— Pojmano mnie i gwałtem zaciągnięto w szeregi żołdaków rzymskich. Wtedy byłem młodzieńcem a teraz gdy śnieg starości okrywa moją głowę, muszę umierać na obczyźnie, sam jeden, bez żony ni dziecka, bez brata ni siostry, daleko od ojczyzny, gdzie tak szczęśliwe, błogie spędziłem dzieciństwo.

Z uzaleniem słucha młody skargi starego:

— Czy nie chciałbyś opowiedzieć mi co z tych szczęśliwych czasów?

Na to zaczyna tamten lkać. Płacze długo i gwałtownie. Zwolna tylko uspokaja się nieco. Poczem leży nieruchomo z zamkniętymi oczyma. Wreszcie zaczyna mówić, cicho, jakby sam do siebie wobec jakiejś wizji:

— Wieczór był. Słońce zachodziło a księżyc już stał na niebie. Taki sam jak teraz! — Na polach było cicho i samotnie.

— Szedłem wąską ścieżką a matka prowadziła mnie za rękę. Mały byłem. — Zachód oświecił moją matkę. — Taka była piękna!... Jakby pogodny anioł szedł koło mnie, tak wyglądała... Potem jednak opadł mnie lęk i trwoga. Matka szła ze mną do tego, którego lud nazywał — prorokiem. — Weszliśmy w obszerny dziedziniec; pośrodku była studnia a wkoło niej stała gromada mężczyzn, opodal zaś kobiety i dzieci.

— Patrz tam stoi prorok! — rzekła matka. A ja przeląknem się bardzo i mocno chwyciłem fałdy jej sukni.

— Czy przy nim są umarli, których powskrzeszał? — pytałem zaskaszony.

— Nie moje dziecko, — pocieszała mnie pocziwa matka.

— A jak on burzę wywoła? — wtrąciłem znouu.

— On burzę ucisza, nie zaś wywołuje. — Teraz zbliżyliśmy się do kobiet i dzieci. Wszyscy chcieli do proroka. Ale kilku mężczyzn nadeszło a jeden z nich rzekł:

— Mistrz jest strudzony! Dajcie mu spokój i idźcie do domu.

Kobiety jednak nie chciały ustąpić. Wtedy mężczyźni zgniwani ostreimi słowami kazali nam odejść. Kobiety odwróciły się, matka wzięła mnie za rękę i rzekła smutno: — Chodź do domu dziecko! — Wielu z goryczą w sercu miało już powracać.

Wtem, rozbrzmiał głos od studni, tak czysty, że każdy go dosłyszał, a tak osobliwy, że każde serce przeniknęło:

— „Pozwólcie dzieckom przyjść do mnie, nie wzbraniajcie im; albowiem ich jest królestwo niebieskie!”

Głośny okrzyk radości rozległ się z ust dzieci, szpalerem przez tłum mężczyzn przeprowadzili nas matki do proroka.

I tak go widziałem. Żydem jestem, co obcych Bogów nie uznaje, ale powiadam ci, że on wyglądał jak Bóg. Nigdy ty nie byłeś w świątyni Jeruzolimskiej, nigdy nie odczuwałeś jak nieśmiały i szczęśliwy jest człowiek w pobliżu Boga, więc pojąć byś nie potrafił jak mi serce płonęło w piersi na widok proroka. A taki był dobrotliwy. Do każdego z nas przemówił, każde pobłogosławił. Ja byłem ostatnim. Wystraszony, z szeroko rozwartymi oczyma stałem przed Świętym, a gdy na mnie skinął, taki lęk mnie ogarnął, że zacząłem krzyknąć. Ale gdy ręka jego mnie dotknęła, zamarł

GŁOSY PUBLICZNE.

Poco istnieją konsulaty polskie?

Nasze konsulaty i poselstwa zagranicą jak to już powszechnie wiadomo, bardzo wiele kosztują, a korzyść z nich prawie żadna. O tem pisało się już w naszym piśmie wielokrotnie. Nie ulega wątpliwości, że w małych wyjątkach nie spełniają wcale swoich zadań, albo nawet szkodzą państwu polskiemu, i narażają jego powagę wobec zagranicy.

Jako świeżą ilustrację do tego podajemy szczegóły, opowiedziane nam przez lwowianina, p. inżyniera Ch., który niedawno po kilkuletniej tułaczce na obczyźnie, powrócił wreszcie do rodzinnego miasta. Szczegóły te są zupełnie wiarogodne i stwierdzają tylko ponownie ujemną opinię, jaką już mamy o naszych konsulatach zagranicznych.

Inż. Ch. po strasznych przejściach w Baku, gdzie w czasie jego pobytu kilkakrotnie zmieniały się rządy i tyleż razy odbywały się masowe rzezie, zdołał wreszcie z rodziną swoją, złożoną z żony i dwu córek, dostać się do Tyflisu, gdzie znajduje się konsulat polski. Zajmuje on tam wspaniałą willę z obszernymi apartamentami i utrzymuje liczny personal urzędnicowy, który jednakże bardzo mało robi, a bardzo wiele kosztuje. Dość powiedzieć, że urzęduje aż dwie godziny dziennie tj. od 11 do 1. Pan Ch. miał nadzieję, że przy pomocy konsulatu polskiego będzie mógł nareszcie dostać się do ojczyzny. Ale ludził się, bo nie wiedział jeszcze, co to są konsulaty polskie i poco właściwie istnieją. Po długich chodzeniach, składaniu protokołów, po wypełnieniu różnych formalności, odprawiono go wreszcie z kwitkiem, odmawiając wszelkiej pomocy i pośrednictwa.

Cóż miał tedy robić po tak gorzkim rozczarowaniu? Przypomnił sobie, że urodził się w Czechach, że w czasie służby wojskowej przy pewnym pułku, złożonym przeważnie z Czechów, nauczył się bardzo dobrze mówić po czesku, a że w Tyflisie jest także konsulat czeski, zwrócił się w tej biedzie swojej do tego konsulatu.

Nie jestem przyjacielem Czechów, bo dość się naderpiałem od nich w czasie dwuletniego pobytu w Morawskiej Ostrawie, dość się napatrzyłem na ich postępowanie zachłanne w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, ale tutaj muszę w interesie prawdy powtórzyć to, co opowiedział inż. Ch., jak całkiem odmiennie potraktowano go w konsulacie czeskim.

Naturalnie, musiał się tam podać za Czecha, bo imiej rady nie było wobec podłego postępowania z nim konsulatu ojczystego. Konsulat czeski nie zajmował wcale z komfortem urządzonej willi, mieścił się w skromnych dwu izbach, a cały personal składał się z konsula b. majora, pisarza i służącego. Skoro tylko pan Ch. doń się zgłosił, zajęto się nim bardzo troskliwie, przedewszystkiem zaopatrując całą rodzinę w odpowiednią ilość pożywienia. Nie mitrząc, wysłano ich na koszt konsulatu najprzód do Batumu i dano na drogę 2 bochenki chleba na głowę i wielki krąg sera. W Batumie miejscowy konsul czeski już był uwładomiony o ich przyjeździe i otoczył ich opieką aż do chwili odjazdu okrętu do Carogrodu. I tak było na każdym ich etapie. Przez Bałkan odstawiono ich na koszt państwa czeskiego do Budapesztu, stamtąd do Bogurina. Na sam przewóz czterech osób wydano trzydzieści kilka tysięcy koron czeskich.

Jak się porówna postąpienie konsulatu polskiego w Tyflisie z tem wszystkiem, czego doznał pan Ch. od konsulatu czeskiego, czyż nie zapłonie serce każdego Polaka świętym oburzeniem na nasze władze konsularne? Stosunki te są tak wstrętne, że konieczna jest w ministerstwie spraw zagranicznych żelazna ręka, która by tę śmiecia precz wymiotła.

mi głos w gardle... serce stanęło... jakbym umierał... zbawiony... Usiadł na cembrynie studni, wziął mnie na kolana i głowę moją lekko skłonił na swoją pierś... Cisza była zupełna... niebo jaśniało nademną jak płonące złoto... i słyszałem bicie jego serca...

Wtedy pochylił się nademną błogosławiąc. Cichym dobrośliwym głosem powiedział:

— Dziecko moje, ty mnie odnajdziesz!
— Bracie, bracie, pozwól, że cię dotknę, że cię ucałuję... wszak ty... widziałeś Zbawiciela!
— Zbawiciela?

— Czy ten, którego nazywasz prorokiem nie był Jezusem Nazaretańskim?

— Tak, to był Jezus z Nazaretu! Czyż ty go znasz?

— Znam go i wiem, że on nie tylko był prorokiem, ale że jest Synem Bożym. Wiem o tem... gdyż jestem chrześcijaninem!

— Tyś chrześcijaninem?

Obaj mężowie patrzyli sobie w oczy... aż młody wysiłony opadł na ziemię tuż przy starym. Wielkie wzruszenie wzmogło go a rana silnie krwawić poczęła: Przerzywanym szepem podjął znowu:

— Lud twój... zamordował go... czy ty... wiesz o tem — Dreszcz wstrząsnął starym.

— Zabili go na drzewie... krzyża... w mece i... hańbie zginął, przed świętami.

— Wiem o tem!

— I krew jego... spadła na was... iż miasto wasze upadło.

— I o tem wiadomo mi rzymianinie!

Posępna pauza. Potem powiada stary:

— Nie widziałem jak umierał; byłem za mały aby

Ostrzeżenie!

ZAKŁADY dla Fotografii i powiększeń „SZTUKA”
(Lwów, ulica Legionów L. 1)

zawia dam i a j a P. T. Publiczność, ze nie wysyłają agentów, celem zbierania zamówień na portrety. Z wszelkimi zleceniami upraszamy uprzejmie zwracać się wprost do naszej firmy, bierzemy tylko wówczas pełną porękę za artystyczne wykonanie i podobieństwo.

Z kraj. Towarzystwa naftowego.

Wydział Kraj. Towarzystwa naftowego odbył posiedzenie we Lwowie w dniu 19 marca 1921 r. pod przewodnictwem prezesa Władysława Długosza i w obecności pp.: Władysława Dunki de Sajo, Zubrzyckiego, P. Setkowicza, J. Pierścińskiego, T. Chłapowskiego, St. Libelta, Schutzmanna, Glazora, inż. Stan. Szczepanowskiego, Wł. Szaynoka, W. Wolskiego, Szydłowski, dr. J. Nowaka, Bruggera, W. Sulimskiego, L. Dunka, dyr. Pilata, Wolfelda, dr. Tiegermana. Po przeprowadzonej dyskusji powzięto następujące uchwały:

Witając przydzielenie Państwowego Urzędu naftowego do Ministerstwa przemysłu i handlu, pozwalamy sobie przedłożyć następujące postulaty:

1) Żądamy jak najrychlejszego powołania do życia Państwowej Rady naftowej z równoczesnym uchyleniem dotychczasowej Kraj. Rady naftowej. Bez wysłuchania opinii Państw. Rady naftowej nie powinien rząd powziąć żadnej decyzji w sprawach ważnych dla przemysłu naftowego, w szczególności związanych z przejściem z okresu gospodarki wojennej w okres pokojowej swobodnej pracy.

2) Z uwagi na doniosłe państwowe znaczenie przemysłu naftowego, tudzież ze względu na zupełnie odrębne cechy kopalnictwa ropnego, uważamy za konieczne połączenie agend naftowych dotychczasowej Sekcji górniczo-hutniczej Ministerstwa przemysłu i handlu z dotychczasowemi agendami P. U. N. i przydzielenie nowej sekcji naftowej agend dotyczących kopalnictwa i przemysłu naftowego, pozostających dotąd w Ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych i aprowizacji. Uważamy za konieczne w interesie jednolitości linii polityki naftowej, ażeby kierownictwa Sekcji naftowej nie łączyć z kierownictwem jakiegokolwiek innego działu państwowo-gospodarczego z ujmą dla interesów przemysłu naftowego.

3) Zasadniczo oświadczamy się za zniesieniem reglamentacji cen przetworów ropnych, Sądźmy jednak, że warunkiem urzeczywistnienia zamierzonych skutków tego przejścia do gospodarki pokojowej jest:

I. Zapewnienie zupełnego zbytu tak zapasów ropy jak i bieżącej produkcji po cenach pokrywających nie tylko koszt produkcji i godziwy zysk, ale także ryzyko z kopalnictwem naftowym połączone.

II. Stworzenie organizacji przemysłu naftowego we wszystkich jego działach.

Zaleca się prezydium przeprowadzenia z reprezentantami przemysłu rafineryjnego oraz z rządem rokowań we wskazanych kierunkach.

4) Wobec groźnego, stalego zmniejszania się produkcji uważamy za naczelny obowiązek państwowej polityki naftowej dążenie do wzmoczenia produkcji. Jako środki do tego uważamy:

a) zapewnienie kopalnictwu zbytu produkcji i racjonalnych cen;

b) rozdzielenie obecnych znacznych ciężarów związanych z aprowizacją kopalnianych robotników między konsumenta produktów finalnych a przemysł;

c) rychłe wydanie projektowanej ustawy o ulgach dla nowych przedsiębiorstw inwestycyjnych z odpo-

wiednią zmianą dla potrzeb przemysłu naftowego wymagana z tem, że przewidziane ulgi winne przypadać w stosunku do nowych wierceń:

d) udzielenie bezprocentowych pożyczek na wiercenia, zwrotnych z produkcji, z funduszków uzyskiwanych przez Skarb Państwa z przemysłu naftowego;

e) jak najrychlejsze zbadanie geologiczne państwowych terenów ropodajnych i odkrycie ich przez próbną wiercenia.

5) Zastrzegamy się jak najkategoryczniej przeciw wydaniu z naszych rąk Państwowej fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu w jakiegokolwiek formie, natomiast uważamy za wskazaną ścisłą kooperację tej fabryki z produkcją czystych producentów, zapewniając zakładowi temu surowiec, a krajowej produkcji oparcie o największy zakład przetwórczy.

6) Zasadniczo uważamy udział obcych kapitałów w naszym przemyśle naftowym za pożądany ze względu na potrzebę znacznych inwestycji. Zwracamy jednak uwagę rządu, że jest jego obowiązkiem wszelkimi przysługującymi środkami kapitał polski i jego stan posiadania chronić i wzmacniać, a to tem bardziej, że obecny stosunek kapitału obcego do rodzimego zmienił się znacznie na niekorzyść tego ostatniego.

Uważamy też, że jest obowiązkiem Państwa zapewnić w drodze ustawowej decydujący wpływ Polaków w kierownictwie obcych przedsiębiorstw naftowych w Polsce.

Nadmieniamy, że uchwały co do postulatów objętych ust. 2) 4) 5) i 6) zapadły jednomyślnie, natomiast uchwały odnośnie do postulatów objętych ust. 1) i 3) powzięto wszystkimi głosami przeciw głosom pp. T. Chłapowskiego, dyr. Pilata i M. Wolfelda.

Z życia Związku ludowo-narodow.

Chorostków.

W niedzielę 20. marca br. odbył się w naszym miasteczku nader liczny wiec, na który przybył tłumnie lud polski z okolicznych wiosek tak, że sala Sokoła była wypełniona po brzegi. Przewodniczył ks. J. Tomaszewski, w skład prezydium wybrani zostali pp.: Solecki z Chorostkowa, Ryżkiewicz z Kluwiniec, Kwaśnica z Wierzchowic, Mitoch z Haniłowa i Majewski z Chłopówki.

Wiec zagał bardzo pięknym przemówieniem ks. J. Tomaszewski, poczem przemawiał delegat Związku Lud-Narod. ze Lwowa p. Rybak, który w przeszło godzinnym przemówieniu skreślił program Z. L. N. i przedstawił obecne położenie polityczne.

W dyskusji przemawiał ks. Tomaszewski, który zachęcał do wspólnej pracy na kresach wszystkie stany, bo tylko jednością i zgodą można dokonać wielkiego dzieła. Uchwalono podziękowanie posłowi Janowi Zamorskiemu za jego dzielną obronę ludności polskiej na kresach, iak również wyrażono życzenie, ażeby przybył do Chorostkowa. Tłumny wiec włościański nie szczędził serdecznych słów uznania dla posła Zamorskiego, którego wieloletnią pracę na ziemi podolskiej lud nadto dobrze ocenia i głęboką żywą wdzięczność dla swego budziciela i orędownika.

Uczestnik.

mnie brano ze sobą. Ale matka moja widziała go na krzyżu. Odtąd straciła pogodę umysłu i młodo umarła. Wierzyła w niego! — Znowu długa, długa pauza. Potem szepnął młody chrześcijanin:

— Bracie... czy ty wiesz... gdzie twoja matka teraz przebywa... Ona jest u niego! — Na to zawołał stary:

— U niego? moja matka u niego? A gdzie, gdzie on jest?

Tamten wskazuje promieniste gwiazdy:

— Tam, w swoim królestwie! — Głęboka cisza.

Potem pyta stary:

— Bracie, czy możesz ty jeszcze mówić?

— Czego ty... chcesz?

— Ja nie znam jego nauki; żyłem zawsze samotnie w moim obejściu, a potem pojmał mnie Rzymianie. Powiadasz, że matka moja jest u niego a on mi przyrzekł, iż go odnajdę. Bracie, wskaż mi drogę do matki mojej i do niego

Błysk szczęśliwości błysnął po trupio bladej twarzy chrześcijanina.

Stary machyla ucho nisko nad usta jego. I tu w ostatniej godzinie wśród grozy śmierci, w ledwo wyszeptanych słowach dobywa się mowa misyjna z krwawiących płuc.

— Czy słyszysz, potok tam szumi?

— Do potoku... po chrzest... trzeba... na dół.

— O! gdybyśmy zdołali!

Podnoszą się i opadają z powrotem, usiłują na nowo i pełzają trzy kroki dalej. Potem odpoczywają kilka chwil w przedśmiertnych drgawkach.

— Bracie, dalej!

Jęcza, stękają, modlą się, pódnoszą głowy chwytając bezwiednymi rękami trawę. Opadał już bełkoce strumyk. Dwa kroki posuwają się naprzód, potem opadają na twarze.

— Boże, daj siły!

I znowu się włoką o parę piędzi dalej. Godzina minęła a oni zaledwie połowę drogi przebyli. Umierający pełzają dalej.

I znowu minęła godzina. Do strumyka zaledwie pięć, sześć kroków.

— Bracie, bądź silnym... tylko jeszcze, ten jeden raz...

— U... mie.. ram!

— Jezusie Nazareński ratuj!

I stary zbiera te siły, które nadaje jedynie strach śmiertelny. Dźwiga towarzysza i wlecząc go jęcza nad brzeg strumyka.

brzeg strumyka. Umierający raz jeszcze otwiera oczy. Ostatnim wysiłkiem nabiera dłoń wody, wiliży na czoło towarzysza i konając powiada:

— Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!

Północ minęła. Przez listowie pada światło księżyca na brzeg strumienia. Obaj chrześcijanie leżą ręka w ręka. Wiatr nawet milczy wobec tych umarłych. Gwiazdy przebiegają swą odwieczną drogę, ale dusze obu towarzyszy są dalej od wszelkiej waśni i męki, niż one.

Przekład W. M.

Z kraj. grona konserwatorskiego.

Na ostatnim posiedzeniu Kraj. Grona Konserwatorskiego Małopolski wsch. odbytem pod przewodnictwem prof. dr. Abrahama, oznajmił konserwator okr. lwowski dr. Piotrowski, iż zamierzona jest reforma Urzędów konserwatorskich polegająca na tem, że konserwatorowie, jako referenci wojewódzcy, załatwiać będą w I. instancji nie tylko sprawy opieki nad zabytkami, ale także wszystkie inne sprawy, należące do agend Ministerstwa sztuki i kultury.

P. konserwator podał następnie do wiadomości, iż obecnie jest w toku restauracja słynnych witraży z katedry w Włocławku, pochodzących z połowy XIV. wieku, w których podczas inwazji bolszewickiej uszkodzono ośm szyb, i wyraził życzenie, poparte opinią całego grona, aby przy ponownym ustawianiu tych witraży w katedrze włocławskiej mógł współdziałać jako rzeczoznawca p. dyrektor Stroner, który od szeregu lat zajmuje się naukowem zbadaniem tego zabytku. Dyr. Stroner podał następnie krótki opis tych witraży wraz z ich historią i krytyką ostatniej rekonstrukcji przeprowadzonej w latach 1876—81, oraz podał szereg wskazówek co do sposobu ich odnowienia.

Na podstawie referatu dr. Piotrowskiego uchwalono poprzeć jego starania o usunięcie kaplicy więziennej z części presbiterjum kościoła Marji Magdaleny we Lwowie, oraz starania Politechniki o oddanie dla jej celów przyległych zabudowań dawnego klasztoru Dominikanów, w których mieści się więzienie dla kobiet.

Nastąpiły dalsze komunikaty p. konserwatora. W starym arsenale miejskim we Lwowie odkryto w ziemnych ślady muru, biegnącego środkiem w kierunku skośnym, co — według wyjaśnienia Dr. Czołowskiego — tłumaczy się tem, iż dawny arsenał był mniejszy i dopiero w r. 1555 został rozszerzony.

Zarząd dóbr hr. Jakóba Potockiego w Brzeżanach oświadczył gotowość oddania na własność rządu starego zamku Sieniawskich, w którym będzie można pomieścić szkołę rolniczą lub rzemieślniczą. Także zamkowi w Olesku należy dać jakieś przeznaczenie użytkowe, zniszczone zaś skrzydło zamku żółkiewskiego, w którym mieściło się gimnazjum, odbudować i przeznaczyć na ten sam cel. W tym kierunku poczyniono już starania w Okręgowej Dyrekcji robót publicznych. Z zamku w Wiśniowcu usunięto wojsko, a nowy właściciel jego hr. Grocholski ma zamiar przystąpić do odnowienia tego zabytku. Również stary dwór w Beresteczku, w którym byli osadzeni jeńcy, nabył właściciel prywatny.

Z zabytków kościelnych aktualna jest obecnie restauracja romańskiego kościółka w Św. Stanisławie pod Haliczem, na co rząd dał subwencję 50.000 Mkp., a Tymczasowy Wydział Samorządowy 7.000 Mkp., naprawa dachów i helmów na kościele Dominikanów w Tarnopolu (subwencja rządowa 200.000 Mkp.), wreszcie pomalowanie wnętrza kościoła w Kałuszu. Nadto proboszcz w Felsztynie pragnie odbudować basztę przy kościele, zburzoną w czasie wojny.

Pod koniec posiedzenia referent ochrony zabytków przy Dow. VI armii major Gebert uzupełnił swe sprawozdanie z poprzedniego posiedzenia kilku nowymi szczegółami, dotyczącymi zabytków w Wiśniowcu, Krzemieńcu, Antoninach, Ostrowie, Hrycowie, Horodyszczu nad Seretem i Pleszkowcach.

Powieść o końcu świata*).

Potężne wstrząśnienia osobiste każą człowiekowi spojrzeć w mroczną głąb śmierci: potężne wstrząśnienia zbiorowe realności używają widmu, które kres znaczy ludzkości całej, narzucają myśl o końcu świata.

Myśl ta związana z prorocत्वami Ewangelji i Apokalipsy, tkwiła silnie w chrześcijaństwie pierwotnem, a mocy nabrała zwłaszcza w oczekiwaniach roku tysięcznego. Wracala w epoce reformacji; jawiła się w sektach różnych aż po dzień dzisiejszy; wracała ponownie pod wrażeniem rewolucji i walk napoleońskich i tworzyła tę atmosferę, która Krasińskiemu kazała „Nie-Boską Komedję“ stylizować na tle przepowiedni o Antychryście i sądzić ostatecznym. Umiała odżyć w umysłach wrażliwych wśród olbrzymich kataklizmów wojny światowej i chaosu bolszewickiego.

Przyszłość świata i koniec świata stanowiły już niejednokrotnie temat literacki. Literatura dziejów przyszłych bogata jest i ciekawa**). Dawała pole propagandzie ideowej; malowała ideał społeczny, do którego zmierzać ma rozwój — albo odstraszała katastrofalnem spotwornieniem rysów ujemnych, rażących w świecie współczesnym. Snuła powieści na tle wojen przyszłych i przewrotów. Szła logicznie torami rozwoju techniki — i na tej drodze wydała jedno z dzieł najświetniejszych w powieściopisarstwie nowem „Tunel“ Kellermanna. Astronomiczną pomysłowością Flammariona nasyciła swe obrazy i Marsowi reklamę amerykańską czyniła, zajmując czytelnika wojną między ziemią a Marsem, którą konstruowała fantastyka

*) Jan Łada: „Antychryst“. Opowieść z ostatnich dni świata. Nakład księgarni św. Wojciecha, Poznań—Warszawa.

***) Jak wiadomo — „Historję przyszłości“ pisał również Mickiewicz.

Nauka i sztuka.

* (W) Jak się przewozi 1 gram radium. Wiadomo, że kobiety amerykańskie ofiarowały Wydziałowi Nauk Ścisłych uniwersytetu paryskiego na ręce p. Curie-Skłodowskiej jeden gram radium, którego znaku mity uczona nie zdołała wyprosić u rządu francuskiego. Wyjeżdża ona w najbliższych dniach do Ameryki, by podjąć tę drobną materijalną wartość prawie dwu milionów franków i podziękować Ameryce za jej królowski dar. Rodaczka nasza będzie przy tej sposobności uroczyście przyjmowana przez wszechnicę w Kolumbji, Nowym Jorku i Filadelfji. Ale wyłania się problem, w jaki sposób przewieźć to radium do Europy: ostrożność jest tu konieczna nie tylko ze względu na niezmierną wartość tej substancji, ale także ze względu na niebezpieczeństwo poparzenia, grożące temu, kto nieogłędnie obchodzi się z tem ciałem o olbrzymiej energii radioaktywnej. Otóż ów gram radium będzie podzielony na 12—15 części, umieszczanych w ampulkach i ułożony do skrzynki ołowianej o ścianach 5 cm. grubości; skrzynka ta spocznie w głębi okrętu pod pokładem. W ten sposób usunie się wszelkie niebezpieczeństwo.

* (W) Uniwersytet flamandzki. Jak wiadomo, Flamandczycy przysparzają rządowi belgijskiemu niemało kłopotów swymi postulatami politycznymi i kulturalnymi. Niemcy, zajmując Belgię, nie omieszkali wyzyskać tej okoliczności i otworzyli uniwersytet flamandzki, w którym profesorami zamianowali notorycznych germanofilów. Obecnie postanowił rząd belgijski załatwić tę drażliwą kwestję i kreować wszechnicę flamandzką w Gandawie lub Antwerpii.

* (W) „Platon i Sokrates“. W książce, wydanej pod tym tytułem w Lipsku 1920, zajmuje się Karol Siegel, profesor uniwersytetu czerniowieckiego, problemem stosunku filozoficznego Platona do jego mistrza. Tezą autora jest twierdzenie, że cała filozofia platońska ma na celu wyjaśnić i usprawiedliwić życie, działalność i śmierć Sokratesa. Przez tę teorię przeciwstawia się Siegel tym wszystkim systemom krytyków, które widzą źródło i punkt wyjścia metafizyki Platona w teoretycznym dążeniu Sokratesa do ścisłego określenia pojęcia cnoty a przez to do ustanowienia naukowej etyki antyrelatywistycznej. Otóż, według Sięgla, wyrosła filozofia platońska nie z nauki teoretycznej Sokratesa, lecz z jego życia praktycznego. I podczas gdy inni filozofowie badają istotę i prawa natury, Platon zajmuje się tylko cząsteczką natury, nazywającą się Sokratesem, a jego cała filozofia przejęta jest zagadnieniem: jak możliwym i zrozumiałym jest fenomen „sokratyczności“? Nic też dziwnego, że dla Sięgla podstawę metafizyki platońskiej tworzą te dialogi, których przedmiotem jest osoba Sokratesa. Do tej teorii stara się on również dostosować przedstawienie całego systemu filozoficznego Platona, co rzeczywiście nadaje książce charakter pewnej wymuszonej i jednostronnej.

* (W) Z teatrów paryskich. „Theatre de Paris“ wystawił 3-aktową sztukę Tristana Bernarda i K. H. Hirscha p. t. „Le Coeur de Lilas“. W sztuce tej złączyły się zalety obu autorów: subtelny zmysł psychologiczny i humor pierwszego wraz z głęboką wrażliwością na wszystko co ludzkie u drugiego. To też całość wywarła na widzach mecodzienne wrażenie. — Akcja przenosi nas w meły paryskiego ćwierćświatka. Lilas, córka ulicy, jest nędzną kurtyzanką z przedmieścia,

naukowa Wellsa. Chętnie zwracała się ku możliwemu zetknięciu ziemi z kometa. Czasem próbowała rzucić całkiem nową niby naukową hipotezę — i Francuzów intrygowała powieścią o cofaniu się życia w głąb ziemi skutkiem oziębienia zupełnego powierzchni.

Żadnego niemal z tych kierunków nie brak w nowej książce Jana Łady; naszkicowane są zarysy skrajnych przemian społecznych i wojen potężnych; olbrzymi postęp techniki określa zarysy życia; zbliżenie się komety kres niesie ziemi. Ale wyodrębniła się dzieła fizjognomią urową, wciągając koncepcje apokaliptyczne w zakres rzeczywistości historyczno-społecznej i czyniąc rozwiązanie dziejów rozwiązaniem problematu religijnego.

Bohaterem powieści jest nie człowiek, stylizowany na Antychrysta przez twórcę lub przez ludzi natrzących na jego czyny, lecz istotny, w księgach świętych przepowiedziany Antychryst.

Obdarzony nadludzką potęgą woli i czynu, genialny organizator, wyzyskujący wszelkie zdobycze wiedzy, a jednocześnie hipnotyzujący jedynki i masy urokiem osobistym, zjawia on się w chwili, gdy po rządach proletariatu nastąpiła reakcja kapitalizmu, gdy światem całym zawiadnęła plutokracja i lud roboczy zmieniła w niewolników. Zjawia się jak Chrystus w Palestynie; wyglądem, rolą, proroctwami, cudami naśladuje Chrystusa — ale sztandar czyni sobie z nienawiści ku Chrystusowi. Bo na pozór tylko człowiekiem jest on — Juda Gesnareh; naprawdę jest jednym z aniołów upadłych i na świat przychodzi, by władcy ośchłani wywalczyć zwycięstwo nad Bogiem. Wyzwolenie mas ucisnionych jest jego hasłem, ale odrzuca głoszący też hasło inne: Jehowa i Chrystus to Bóg zły, winny nieszczęść ludzkości — on przywraca kult straconego przez nich Boga dobrego, Boga światła — i dlatego tępi resztki chrześcijaństwa, już zgniecionego przez proletariacką komunę. Najpierw staje się władcą żydowskiej Palestyny — potem w pochodzie zwycięskim władcą świata, który korzy się przed

niem, jako przed Bogiem. Ale przeciwko niemu zwraca się z niespodzianą mocą odrodzone chrześcijaństwo. Potężny kardynał Romolo Colonna Orsini przywraca upadłą potęgę papieżstwa i jako papież Piotr II, czyni Włochy oboziskiem Kościoła wojującego. Poza Włochami wszystkie kraje i ludy ulegają Antychrystowi — i wśród nich jedyną potężniejszą coraz bardziej chrześcijaństwem tępiącym przez Judę Gesnareha z nerońskim okrucieństwem. Raz jeszcze z prześladowań wyrasta wielkość religii.

Dochodzi wreszcie do wojny straszliwej między Włochami a panem świata, w którego państwie jednak już się znaczą rozkład. Potworne maszyny niszczące zmieniają ziemię włoską w pustynię śmierci. Pomnik gniewu swego chce z nich uczynić Juda Gesnareh — ale gdy samolot jego staje triumfalnie nad kopułą św. Piotra, Antychryst ginie i skrwawiony trup, któremu śmierć nie odebrała królewskiej piękności, pada u stóp trzymającego monstrancję promienną ostatniego papieża.

Z dziejami Gesnareha, będącego w twórczości Jana Łady wyolbrzymionym bratem duchowym swego włoskiego „Maga“, którego postać niesamowita rzucił autor przed laty na tło mieszczańskie Lwowa i potęgi ottomańskiej w wieku XVII. — wiąże się w sposób decydujący historia Henryka Strafforda, siostry jego Edyty i Karoliny Roztockiej, dochodząca do potężnych konfliktów tragicznych, ale szkicowana tylko wyraziście — zgodnie ze stylem całego dzieła.

„Opowieścią“ nazwane jest, nie „powieścią“, by stwierdzić charakter sprawozdawczy. Poczucie prawdy ma się narzucić przez zwięzłe podawanie faktów historycznych, które umożliwiają nadto niezwykłą, przykuwającą szybkość tempa. Nawet w momentach kulminacyjnych autor unika pełnego rozwinięcia powieściowego. I niemniej szybko w epilogu przechodzi od obrazu zjednoczonego w chrześcijaństwie świata do katastrofy ostatecznej. Bliskość komety wyniszcza życie na ziemi. W ostatnim siedlisku życia, w Rzymie, sp-

PAUL VERLAINE.

„L'ENTERREMENT“.

Zaprawdę, weselszego nie znam widowiska nad pogrzeb! — Uśmiechnięty ów grabarz-niecnota, ten dzwonek, co w oddali wesoło szczebiota, książę, co modląc się spieszenie, białą komżą błyska

Świeże głosiki chóru, — i ta trumna niska, co ją spuszczają wolno na miękkie posłanie, aż wreszcie w pulchnej ziemi jak na puchu stanie a grabarz nań łopatą syplki piasek cisła.

Jakież mi się to zdaje zabawne zaiste! A potem — widok kusych tych karawanarzy z oblesnym półuśmiechem na rozpitej twarzy,

i te pyszne spojrzenia, błogie, promienne, te żalobne przemowy, płynące wprost w serce — co próżno chcą weseli ukryć spadkobierce.

przełożył Kazimierz Rychłowski

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podajemy do publicznej wiadomości, że dnia 20 września 1920 r. rozwiązaliśmy spółkę „Zespół inżynierów“ i zlikwidowaliśmy z p. inż. Karolem Machalskim wszelkie interesy finansowe i od tej pory nie bierzemy żadnej odpowiedzialności ani prawnej ani finansowej za sprawy prowadzone przez p. inż. Karola Machalskiego pod firmą „Zespół inżynierów“.

Inż. Roman Voelkel inż. Zbigniew Wlascicki
Andrzej Rutowski.

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
ul. Leona Sapiehy I. 57. parter
przyjmuje zlecenia w zakresie działalności wchodzącej 20n
Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk, hydrauliczne barany i wiatrakł okładem.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 24 marca.

— Repertuar teatru miejskiego:

Od czwartku 24 marca do soboty 26 marca włącznie z powodu Świąt Wielkanocnych teatr zamknięty. Z powodu Wielkiego Tygodnia, bilety na przedstawienia w dnie świąteczne będą kasy teatru sprzedawały w czwartek, piątek i sobotę tylko od godziny 9—1 po południu.

Niedziela 27 marca o godz. 3.30 popoł. „Rozwódka”, operetka w 3 akt. — O godz. 7 wieczór „Klaudiusz”, komedia, 6 raz.

Poniedziałek 28. marca o godz. 3 popoł. „Elektra” i „Sędziowie”, tragedie, 11 raz. — O godz. 7 wiecz. „Incognito”, operetka, 3 raz.

Wtorek 29. marca o godz. 3 popoł. „Klaudiusz”, komedia, 7 raz. — O godz. 7 wiecz. „Holender tulacz”, opera.

Sroda 30. marca o godz. 7 wiecz. „Incognito”, operetka, 4 raz.

Czwartek 31. marca o godz. 7 wiecz. „Ewa”, komedia w 3-ech aktach Jerzego Szaniawskiego. Nowość, poraz 1-szy.

— Komisja obrony przyszłości Lwowa. W dniu dzisiejszym, 25. marca br. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu posiedzenie Komisji obrony przyszłości Lwowa przy udziale zaproszonych posłów sejmowych, generalnego delegata rządu, członków Tymczasowego Wydziału Samorządowego, Prezydium miasta i członków komisji. Na porządku dziennym pierwszorzędnej wagi sprawy Małopolski Wschodniej. Referaty w tej sprawie wygłosią poseł Skarbek i dr. Loewenherz. Zaproszenia podpisali: prezydent Neuman i p. Wł. Terenoczy.

— Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie zawiadamia, że w niedzielę dnia 27. bm., jako w pierwszy dzień Wielkiejnocy, wyjazd wozów M. K. E. zostanie opóźniony i nastąpi o godzinie 1 popoł.

— Maria Olga z Wybranowskich Lipińska, wdowa po ś. p. Józefie, obywatelu ziemskim, zmarła dnia 17 marca 1921 r. w Widuchowej po długich cierpieniach, przeżywszy lat 43 — o czym zawiadamiają krewnych i przyjaciel osierocone córki. 1337

— Lwowscy włamywacze przytrzymani w Sokalu. Ekspedycja policji państwowej w Sokalu przychwyciła dzisiaj nocy trzech znanych lwowskich włamywaczy, a mianowicie: Kozińskiego, Barka i Pastuszyńskiego. Aresztowano ich w chwili, gdy włamywali się do kasy Torhowli. Aresztowanych odstawiono do tutejszej komendy policji państwowej.

— Kulparkowski dezertor. Z domu dla obłąkanych w Kulparkowie umknął w styczniu niejaki Jakób Ziman a przybywszy do Stryja, przedstawił się jako porucznik. Posterunek, któremu porucznik wydawał się podejrzanym aresztował go, przyczem przy rewizji znaleziono przy nim nóż kuchenny. Ziman odgrażał się, że zamorduje swą matkę. Policja odstawiała go z powiędem do Zakładu Kulparkowskiego,

dziwy Piotr II. ma mszę ostatnią wśród konających — i z kielichem złotym w ręku, hostję włożywszy w martwiejące usta ostatniego z wiernych, łamie się w boleści straszliwej — tak samotny, jak samotnym nikt jeszcze nie był na świecie... Tak jest akt końcowy dramatu świata, nad którym rozbłysła krzyż płomienny, znak sądu i zmartwychwstania.

Obrazem wyniosłej tragicznej postaci papieża wśród żniwa ostatecznego śmierci — sceną, potężną w pomyśle i wrażliwą się w pamięć czytelnika, kończy się zdanie sprawy z dziejów Antychrysta i dni ostatnich ziemi.

Nie o pomysłowość jednak chodzi w „Antychryście”. Z innych względów jest on zjawiskiem znamienym.

Zrodzony z troski o przyszłość człowieka, wskazuje pesymistycznie trzy możliwości dziejów dalszych: rządy proletariatu, rządy plutokracji i władztwo potężnej jednostki; dwie pierwsze formy odrzuca bezwzględnie, w trzeciej widzi grozę, jeśli jednostka ta nie da ludzkości sztafetu idei prawdziwej. Czuje żal owej idei w szalejącym od lat kilku chaosie dziełowym — ale czuje konieczność jej zwycięskiego powrotu. Poprzez wstrząśnięcia straszne idzie ludzkość ku odrodzeniu religijnemu. Ta świadomość budzi się już dzisiaj ogólnie w umysłach, ogarniających szersze widnokręgi. Olbrzymi wicher losu nie nadarmo przewiał poprzez świat.

I dlatego powieść, wznosząca znowu okrzyk: „Galilae vicisti!” nie jest tylko wyrazem organicznym utrwalonych przekonań autora — jest znakiem czasu.

Akcja jej wiąże się z Polską, z Krakowem, lecz ustawicznie czytelnik czuje, że chodzi o ludzkość całą. To znowu nie bez związku z chwilą dzisiejszą: wojna, która strasznie deptała prawa ludzkości, szlakami pochodów niszczących zespałała i jednoczyła świat: w całym przebiegu swym i w swych następstwach stworzyła poczucie współzależności losu wszystkich ludów; rozpoczęła naprawę — jednolitą historię świata.

I dlatego również powieść polska o dziejach ludzkości jest znakiem czasu.

Juliusz Kleiner.

skąd Ziman rękawem umknął po raz wtóry i tym razem wypłynął w Brzeżanach, gdzie został przytrzymany.

Dr. Wachlowski Lekarz - Dentysta

przyjmuje UL. AKADEMICKA 10. 883

Opinia angielska o wyniku plebiscytu.

Londyn. (E. E.) Pierwsze wiadomości o wyniku plebiscytu nadeszły do Londynu i do Paryża wyłącznie ze źródeł niemieckich. Informacje te stwierdzały zwycięstwo Niemiec. Dopiero korespondenci pism angielskich, bawiący na Górnym Śląsku, przedstawili rzecz we właściwym oświetleniu. W kołach politycznych angielskich twierdzą, że Rada Najwyższa trudne będzie miała zadanie przy wyłączeniu gmin polskich i niemieckich. Okręg przemysłowy przypadnie najpewniej Polsce. Prasa angielska podkreśla, że spokojny przebieg plebiscytu na Górnym Śląsku zadał kłam rozgłaszanym przez Niemców skargom na rzekomy terror polski.

Londyn. (S. E. E.) „Times” pisze, że niewątpliwie okręgi północno-wschodnie będą przyłączone do Polski. „Manchester Guardian” wyraża przekonanie, że ludność G. Śląska, która głosowała za Polską, nie zgodzi się na inne rozwiązanie, jak podział kraju. Niemcy będą w ten sposób pozbawieni okręgów najbogatszych. Słuszna to kara za wieloletni ucisk i wyradawianie. „Daily Chronicle” uważa za prawdopodobne podział Śląska, według projektu francuskiego: wszystko co jest na prawym brzegu Odry — przypada Polsce.

„Intransigent” w sprawie pomocy materialnej dla Polski.

Paryż (E. E.) „Intransigent” zamieszcza ironiczną wzmiankę o dotychczasowym stosunku Francji do Polski. „Jesteśmy przyjaciółmi Polski — pisze ten dziennik — lecz nie my, ale rząd angielski był tym, który przyznał Polsce kredyt w towarach na sumę 400 milj. franków. Nie my, lecz Holandia udzieliła Polsce znacznych kredytów. Żyjemy dla Polski przyjaźni, ale dajemy się innym wyprzedzać w udzielaniu jej pomocy materialnej”.

SPRAWA ORDYNACJI WYBORCZEJ PO MAŁYCH FERJACH W SEJMIE.

Warszawa. (E. E.) Po małych ferjach Sejm przystąpi do rozwiązania sprawy zwykłej ordynacji sejmowej. Stronnictwa lewicowe zajmują w tej sprawie zgodne stanowisko.

RZĄD ANGIELSKI A KWESTJA IRLANDZKA.

Londyn. (PAT.) Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że rząd zamierza wydać zarządzenia, aby w maju zostały przeprowadzone wybory do przedstawicielstwa irlandzkiego. Gdyby Irlandia nie chciała wysłać swoich delegatów do tego rodzaju przedstawicielstw, rząd wyda wtedy inne zarządzenia. Rząd jest zdecydowany rokować z przywódcami Irlandii, nie zgodzi się jednak na utworzenie Rzeczpospolitej irlandzkiej.

NIEBEZPIECZEŃSTWO KROKÓW NIEPRZYJACIELSKICH MIĘDZY TURCJĄ A GRECJĄ.

Londyn. (PAT.) Koła rządowe sądzą, że obecnie grozi niebezpieczeństwo rozpoczęcia nowych kroków nieprzyjacielskich między Turcją a Grecją. Próba rządu angielskiego zmierzająca do zażegnania konfliktu pozostała bez skutku.

PRZEDSTAWICIEL RZĄDU ANGIELSKIEGO W MOSKWIE.

Londyn. (E. E.) Urzędnik angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Reginald Houze, mianowany został nieoficjalnym przedstawicielem rządu angielskiego w Moskwie. Zadaniem jego jest nawiązanie stosunków bezpośrednich z Sowietami, oraz dopilnowanie układów handlowych anglo-sowieckich.

Warszawa. (E. E.) Ogólne zebranie Związku miast polskich odbędzie się 9, 10 i 11 kwietnia w sali nowego ratusza w Poznaniu. W przeddzień zjazdu odbędzie się zebranie przedstawicieli związku miast.

Warszawa. (E. E.) Uniwersytet warszawski wobec braku pomieszczenia i wzrostu słuchaczy wystąpił z projektem zbudowania baraków kosztem 20 milj.

Londyn. (PAT.) W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że Balfour przyjął proponowane mu przewodnictwo w specjalnej komisji wyznaczonej przez Radę L. N. do rozważenia ewentualnych zmian postanowień traktatu.

Paryż. (E. E.) „Cause Commune” występuje z gwałtownym artykułem przeciw traktatowi ryskiemu, twierdząc, że przyszła odrodzona Rosja nie uzna traktatu. W artykule tym grozi się całkowitem zamknięciem granic przyszłej Rosji od dowozu polskiego.

Treść fraktu podpisanego w Rydze

Rozrachunki depozytowe.

Art. 16. Rosja i Ukraina zobowiązują się dokonać z Polską rozrachunki, z tytułu legowanych lub darowanych polskim osobom prawnym i fizycznym funduszy i kapitałów, które na mocy przepisów obowiązujących znajdowały się w depozycie lub na rachunkach w kasach państwowych lub instytucjach kredytowych b. Imperjum rosyjskiego, 2. dotyczy analogicznie kapitałów polskich instytucji publicznych, 3. kapitałów zlikwidowanych lub zianych z sumami skarbowymi, 4. kapitałów ogólnopństwowych przeznaczonych na cele opieki społecznej, 5. ustala termin salda dnia 1 stycznia 1916, 6. zastrzeżenie, że sumy asygnowane ze skarbu na zasilenie kapitałów nie będą uważane za dług kapitałów względem skarbu, 7. ustala, że przy dokonywaniu rozrachunków z tytułu kapitałów w depozycie ze skarbu uwzględniona będzie na korzyść Polski utrata siły nabywczej rosyjskiej papierowej jednostki pieniężnej.

Art. 17. Rosja i Ukraina zobowiązują się dokonać rozrachunku z Polską z tytułu wkładów, depozytów i kaucji polskiej osób prawnych i fizycznych w rosyjskich i ukraińskich państwowych znacjonalizowanych lub zlikwidowanych instytucjach kredytowych, jak również państwowych instytucjach i kasach. W stosunku do osób fizycznych Rosja i Ukraina będą uwzględniać utratę części siły kupnej rosyjskiej jednostki pieniężnej od 1 października 1915 do dnia zakończenia rozrachunków, 2. Rozstrzygnięcie spraw o uregulowanie stosunków prywatno-państwowych między osobami fizycznymi i prawnymi oddaje się rozrachunkowi komisji mieszanej.

Art. 18. Celem dokonania rozrachunków przewidzianych w art. poprzednich stworzona będzie komisja mieszana rozrachunkowa po 5 przedstawicieli z każdej strony z siedzibą w Warszawie, 2. Za datę, na którą winny być przeprowadzone rozrachunki przyjmuje się 1 października n. st. 1915 r., 3. rozrachunki ustala się w rosyjskich rublach złotych.

Odpowiedzialność za długi.

Art. 19. Rosja i Ukraina zwalniają Polskę z odpowiedzialności za długi i wszelkiego rodzaju inne zobowiązania b. Imperjum rosyjskiego w tej liczbie za zobowiązania powstałe z emisji pieniędzy papierowych znaków kasowych, z obligacji, serji świadectw skarbu rosyjskiego z gwarancji udzielonych wszelkim instytucjom i przedsiębiorstwom oraz z długów gwarancyjnych tychże itd.

Odszkodowanie strat.

Art. 20. Rosja i Ukraina zobowiązują się przyznać zgodnie z zasadą największego uprzywilejowania automatycznie Polsce i jej obywatelom wszystkie prawa, przywileje, i ulgi w dziedzinie restytucji mienia i odszkodowania strat z okresu rewolucji, jakie były lub będą udzielone jakimkolwiek trzeciemu państwu

Konwencje.

Art. 21. zapowiada rozpoczęcie w okresie 6 tygodniowym rokowania w sprawie umowy handlowej i kompensacyjnej o wymianie towarów i najrychlejsze przystąpienie do rokowań co do konwencji konsularnej, pocztowo-telegraficznej, kolejowej, sanitarnej i weterynaryjnej.

Sprawa tranzytu.

Art. 22. ustala warunki tranzytu do czasu zawarcia konwencji, przyczem Polska zastrzeżenie sobie prawo normowania warunków tranzytu dla towarów pochodzenia niemieckiego austriackiego.

Zobowiązania dotyczące Białorusi.

Art. 23. Rosja i Ukraina oświadczają, że wszelkie zobowiązania przyjęte przez nie wobec Polski, jak również prawa przez nie nabyte traktatem niniejszym stosują się do wszystkich terytoriów, położonych na wschód od granicy państwowej, określonej w art. 2 traktatu niniejszego, które to terytoria wchodziły w skład imperjum rosyjskiego i przy zawieraniu traktatu niniejszego są reprezentowane przez Rosję i Ukrainę.

W szczególności wszystkie wyżej wymienione prawa i zobowiązania rozciągają się na Białoruś, względnie jej obywateli.

Ratyfikacja traktatu.

Art. 24. Traktat niniejszy podlega ratyfikacji i staje się prawomocnym z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, o ile on lub jego załączniki nie zawierają postanowień odmiennych. Ratyfikacja dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi w Mińsku w terminie czterdziestu pięciu dni od dnia podpisania traktatu niniejszego. Wszędzie, gdzie w traktacie niniejszym lub jego załącznikach wymienia się jako termin chwilę ratyfikacji traktatu pokojowego, rozumie się przez to chwilę wymiany dokumentów, na dowód czego pełn. obu układających się stron własnoręcznie podpisali traktat niniejszy i opatrzyli go swemi pieczęciami. Sporządzono i podpisano w Rydze dnia osmnaściego marca tysiąc dziewięćset dwudziestego pierwszego roku.

Z kraju.

Buczacz, 21. marca 1921.

Nieco o destrukcyjnej robocie ludowców w Buczaczu.

Spotyka mnie znajomy, zaperzony, w złym humorze, wciąga mnie w zakątek cukierki i mówi: „Co się też u Was w Buczaczu nie dzieje? Gnębiła nas Austria, dzierżyliśmy się, — przeżywalimy inwazje rosyjskie, ukraińskie i bolszewickie, myślałem, że nastana czas pokoju; my Polacy tu na Kresach wiele walczyliśmy, by zapewnić nasz stan posiadania, naszą ziemię, nasze placówki, naszą kulturę; po czasach ukraińskich zawiązało się ON, należało się spodziewać intensywnej pracy, nał utrwaleniem polskości na Kresach; zapowiadało się wszystko dobrze, aż nagle przewróciło się w głowie kilku domorosłym, ale niedorosłym politykom buczackim, którzy mając osobiste cele na widoku, czyto w postaci szybkawego awansu, czy też mandatu poselskiego, a może nie patrząc w przyszłość, zbyt ufają obecnie siejącemu wiatrowi, postanowili w krótkim czasie zniszczyć kilkudziesięcioletnią mozolną pracę polską; uroiło się im, że hasła ludowe rzucane w masę ludu na Kresach, gdzie Rusini stanowią większość, zdrowy plon wydadzą, — te hasła, które sięja nienawiścią do inteligenta, a jest nim Polak, — które w każdym urzędniku widzą wroga; interpretując zaś na swój sposób reformę agrarną, sprawiają, że we wsiach ruskich zaczyna wrzeć, że z miny Rusinów poznać można, iż uśmiecha im się urządzenie niespodzianki w guście 1918 roku.

System werbowania do stronnictwa jest prosty: lud tumani się reformą agrarną, — sfery mieszczańskie pozyskuje się darami amerykańskimi, przeznaczonemi dla materjalnie zniszczonej inwazjami inteligencji, także życzenia wyraża komisja amerykańska, oddająca dary dla powiatu buczackiego, inteligencji nie przekona, bo widzą zbrodnię, popełnianą na polskości; mówi się jej: „Nie chcesz należeć do naszej partii, dobrze, — ale nie próbuj nam szkodzić, bo cię zniszczymy”. Starsi, poważni ludzie, poznali się już na niezdrowej robocie menderów i z nieufnością się do nich odnoszą i do ich stronnictwa; widzą, że sojusz zawarty między ludowcami, Rusinami, a sjonistami, fatalne wyda owoce, — widzą, że ruch antypolski szerzyć się gwałtownie poczyna, — a ruch ten ma wszelkie podstawy; jak nie korzystać ze sposobności, kiedy Polak, lub udający Polaka, przeciw Polakowi występuje i na niego szczuje?, — widzi, jak burzy się Podzameczek, Petlikowce i Trybuchowce, — jak w Jezierzanach pobili mój ojca parobczaka polskiego bez powodu, — widział, jak motłoch żydowski pobił do krwi popisowych, idących do poboru, — jak cieszyl się neutralni kiedy przeczytali w „Gazecie porannej” Nr. 5721 artykuł, p. t.: „Jak sjonisci w edeisey informują o Galicji wschodniej” i o mały włos, a byłiby urządzili pobór i iluminację. Pozyskali sobie szumowiny społeczeństwa polskiego, Rusinów i bundowców; urządzają wiece w salach szkolnych, na co pozwolili inspektor i bolszewizują naród.

Werbowanie do stronnictwa odbywa się terrorem; starsi gospodarze obawiają się młodszego pokolenia, któremu uśmiecha się r. 1846 w zachodniej Małopolsce, a lata 1918 i 1919 we wschodniej Małopolsce, mieszczanie w duchu kłną politykę prowodyrów, inteligent boł się, by go nie zniszczyli, a zwłaszcza, jeżeli szef jego każe mu należeć do stronnictwa i we wsi założyć je — a sjonisci zacieraają ręce, bo gdzie goje się kłóca, tam oni zarobią. — Czyż na to my tutaj przez 40 lat pracowali, by czterech krótkowidzących ludzi, cierpiących na manję wielkości, pracę tę w kilku tygodniach zniszczyło, byśmy się w krótkim czasie doczekali wołania: „Lachy, za San”, a naszej ziemi, skropionej krwią polską, kupionej tysiącami trupów i męczenników, rozpanoszył się potomek jaki Gonty, Seraczki i Zeleźniaka, czy też żyd-burdowiec?

Jest pozwolonom ustawowo tępić psy wściekle, nie możnaby ludziem wściekłym nałożyć kaftany

bezpieczeństwa i kaganiec, by ich unieszkodliwić. — Było, proszę pana, dnia 17 marca walne zgromadzenie członków Spółki handlowej. I tu chcieli brudzić. Pan prowodyr ludowców sprowadziwszy ze wsi zwolenników, chciał rozbić zgromadzenie. Dał mu ciętą odpowiedź kupiec tut, p. Kostur..., po której własni jego stronnicy głosowali przeciw niemu, chociaż był umieszczony na liście członków Dyrekcji. I to jest dopiero pierwszy kopniak: vivat sequens! co też nastąpi. Na razie pp. menderzy zebrawszy oficerów ze swego kategorylnego obozu, wyjechali w deputacji do Lwowa, z pewnością jako przedstawiciele „szerokich mas ludności”. Kain został przeklęty, Judasz się powiesił, jeden Kategorylna padł na polu bitwy przeciw rodakom walcząc, jaki koniec czeka naszych Kainów, Judaszów i Kategorylnów?”

„Kochany panie”, odpowiedziałem, „czekajmy nieco, wiatry się zmieniają, — powieje inny, otrzeźwieją, ale wtedy my pogadamy”.

Na tem rozstaliśmy się.

Stan—alski.

Dział ekonomiczny. Zakłady przedziałniczo-fakcyjne w Krośnie S. A.

Dnia 17 marca br. odbyło się w Powszechnym Banku Kredytowym we Lwowie konstytuujące Zgromadzenie akcjonariuszy tej nowej spółki akcyjnej której zawzięciem była spółka „Len” stow. z o. p. w Krakowie, a która buduje obecnie w najbardziej nowoczesnym urządzeniu zaopatrzoną, przedziałnię w Krośnie.

Na walnem zgromadzeniu stwierdzono wpłatę pełnego kapitału zakładowego w kwocie 35,000,000 Mk i wybrano Radę nadzorczą, do której weszli: p. Władysław Długosz jako prezes, pp. Stanisław hr. Mycielski i Ludwik hr. Koziebrodzki jako wiceprezesa, zaś pp. Jakób Bojko poseł i wicemarszałek Sejmu, dr. Marjan Bożewicz dyrektor Banku Hipotecznego, Władysław Dunka de Sajo przemysłowiec, dr. Stanisław Garfein-Garski dyrektor Powszechnego Banku Kredytowego we Lwowie, Walerian Stawiarski przemysłowiec i Marjan Turski dyrektor Akcyjnego Banku Związkowego.

Członkami komisji rewizyjnej wybrano pp. dr. H. Groveckiego, Rudolfa Kozłowskiego i Adama Samotusa, zaś ich zastępcami pp. dr. Brunisława Haupta i Augusta Sochora. Dyrektorem nowej spółki ustanowiono p. Józefa Pelczarskiego dotychczasowego dyrektora Stowarzyszenia „Len” w Krakowie.

Jakkolwiek kapitał Towarzystwa okazuje się na razie wystarczającym, to jednak licząc się ze wzmogłymi kosztami budowy i produkcji uchwalono upoważnić Radę nadzorczą do uzyskania zezwolenia rządowego na podwyżkę kapitału na 75,000,000 Mk.

Nowa ta placówka przemysłowa ma zarazem wielkie znaczenie dla rolnictwa, gdyż opiera się na rodzimej produkcji lnu i jest niezawisłą od surowca zagranicznego. Drobnymi rolnikami producentami lnu są też w znacznej części akcjonariuszami nowej spółki.

Warunki koncesji leśnych w Rosji. Wydział koncesji przy Centralnym Komitecie leśnym opracował warunki dla koncesji, udzielonych w Syberii i Rosji Północnej. W zachodniej Syberii przeznaczony został dla celów koncesji obszar w dorzeczu rzeki Obi i Jeniseju, skąd transport morski może być zorganizowany przez morze Północne. W dorzeczu Tiumeni, Omska, Tomska i Jeniseju przeznaczono dla celów koncesji obszar, zawierający 74,300,000 dziesięcin lasu, z których 18,600,000 dziesięcin położone jest szerokim pasem pomiędzy dwiema rzekami i nadaje się z łatwością do wyrebu. Produkcja roczna wspomnianego obszaru, oddanego do eksploatacji na warunkach koncesyjnych, wynosić będzie 4 miliony sztuk desek, 8½ milionów metrów kubicznych materiału drzewnego, przeznaczonego dla wyrobu celulozy i 1.4 miliony metrów kubicznych odpadków. Koncesje leśne w Rosji wydawane będą na następujących warunkach:

1) Koncesjonariuszowi przysługuje prawo wyboru terenu leśnego, na którym dokonane będą roboty eksploatacyjne; 2) Plan robót eksploatacyjnych zatwierdzony być winien przez rząd Sowiecki; 3) Koncesjonariuszowi obok prawa wyrebu lasów przysługuje prawo wszechstronnej eksploatacji danego terenu (prawa polowania, prawo zaprowadzania kultury rolnej i eksploatacji rud itp.); 4) Posiadacz koncesji na terenach, należących do niego, posiada prawo budowania dróg, utrzymywania własnej floty, eksploatacji bogactw naturalnych (jak torfowisk itp.) oraz siły wodospadów itp.

Rosyjska delegacja handlowa w Londynie otrzymała oferty od 6 wielkich firm angielskich, z których zawarte zostały warunki tymczasowe na prawo eksploatacji 3,610,000 dziesięcin lasów. Celem otrzymania koncesji leśnych wyjechał do Moskwy przedstawiciel jednej z największych firm angielskich: „Mak-Dygow”.

Spór o złoto. (K) Odnosnie do sporu o złoto, który stał się głośnym w państwach sukcesyjnych b. Austrii, podamy poniżej stanowisko państw sukcesyjnych opierające się na art. 206 traktatu St. Germain. Artykuł ten brzmi: właściciele banknotów Banku Austro-Węg. emitowanych do 27 października 1918, będą mieli równe prawa do wszystkich aktywów banku przyczem tytuły rządów austriackiego i węgierskiego złożone jako podkład dla różnych emisji banknotów nie są uważane jako aktywa. Do aktywów banku austro-węgierskiego należą w pierwszym rzędzie zasoby metalowe tegoż banku, oraz dewizy i waleksy zagraniczne opiewające na złoto. W dalszym ciągu przychodzą demy itd.

Stanowisko państw sukcesyjnych w sprawie podziału złota Austro-Węgierskiego Banku jest słuszne i sprawiedliwe, jasne bo oparte na wyżej podanym artykule. Jako właściciele banknotów występują rządy państw sukcesyjnych a to w myśl par. 4 wyżej podanego artykułu, który orzeka, że tylko rządy odnosnych państw a nie osoby, mogą zaprezentować likwidatorom Banku Austro-Węgierskiego swoje pretensje do aktywów bankowych.

Spór o zasoby metalowe Austro-Węgierskiego Banku uważamy obecnie za nieco spóźniony a jeśli rząd austriacki w dalszym ciągu nie będzie się ogładał na traktat, również bezprzedmiotowy.

Rządy państw sukcesyjnych powinny były, a mogły to, ponieważ przewiduje to traktat — zająć się sprawą likwidacji austro-węgierskiego Banku co najmniej 9 miesięcy temu, a nie czekać aż Austria obojętnie czy ze zgodą lub bez zgody komisji reparacyjnej, zużyje skarbiec metalowy do spłaty długów wojennych zaciągniętych u neutralnej zagranicy.

Nie jest tak dawno temu, jak zasoby metalowe austro-węgierskiego Banku, łącznie z dewizami opiewającymi na złoto, wyrażały się w cyfrze przeszło 300,000,000. — Obecnie są tylko ochłapy z tego.

Austria wbrew artykułowi 205, traktatu pokojowego płaciła i płaci długi kontrahowane np. w Holandji złotem austro-węgierskiego Banku, do którego bez uzasadnienia rości sobie wyłączne prawo, czego dowodem byłby jej protest w sprawie wydania 65,000,000 koron likwidatorom państw sukcesyjnych.

Prawdą jest, że Bank austro-węgierski ręczył swego czasu za długi walutowe kontrahowane w czasie wojny zagranicą, jednakowoż traktat obalił dawne umowy, orzekając, że za długi wojenne zagraniczne odpowiada wyłącznie Austria.

**Prenumeratę
na „Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa Polskiego”
Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.**

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (non-pareil) 5 Mk., „Nadestane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (non-pareil) 6 Mp., Nadestane i nekrologi 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

KUPNO I SPZEDARZ.

Fortepiany, maszyny pisarskie, motory, Instrumenta miernicze, kasy, mikroskopy zakupi biuro Chrzanowskiego Zimorowicza 6. Prowincja pożądana. Ródnictwo wynagrodzę. 858

Kamienie młyńskie, Walce Kaspary, Perlaki, Turbiny, Motory wszelkiego rodzaju, Lokomobile, Gatry, poleca: „Pilot” Lwów, Batorego 4. 1184

Motor Diesel 25 koni używany okazjnie do sprzedania inne za 2 miesiące „Pilot” Lwów, Batorego 4. 1140

Znaczk pocztowe Litwy Środkowej i Kowieńskie sprzedam wszystkim serjami nawet w dużej ilości 30 i 31 marca od 2—6 pop. Zawadzki ul. Piekarska 15, II p. 1510

Maszyn do pisania biurową z widocznym piśmem okazjnie sprzedam Bajki 27/II. drzwi Nr. 8. 1325

Konwis hermetyczne na mleko „Alfa” poleca M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 1326

Kompletny gabinet lekarski (instrumenta ginekologiczne, chirurgiczne, do chorób skórnych) stoły operacyjne, 4 szafy, biblioteka lekarska wartościowa okazjnie sprzedam. Reflektantom informacji udzieli płatniczy Sans Souci ul. Szajnochy 5, 9—11 rano. 1324

Dom parterowy, stajnia ogród wolne pokój kuchnia 450,000. Dom piętrowy 3 pokoje wolne 750,000. Dom piętrowy 11 ubikacji sklep 550,000 Chrzanowski Zimorowicza 6. 1332

Kasy i kasetki wertheimowskie, miechy kowalskie i ule poleca M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 1327

Fortepian pierwszorzędnej marki, koncertowy, mechanika angielska sprzedam znawcy. Chrzanowski Zimorowicza 6. 1331

POSADY POSZUKIWANE.

Ekonom rolnik biegły rachmistrz, pszczelarz, z kilkunastoletnią praktyką po pierwszorzędnych gospodarstwach, Polak lat 38 wolny od wojska, poszukuje posady na ordynarję zaraz. Zgłoszenia W. Klucznik Sambor plac Zamkowy 9. 1334

WÓLNE POSADY.

Wózny — chłopiec potrzebny do posyłek. Zgłoszenia osobiste Zimorowicza 15, parter na lewo. 1313

P R O M I E Ń

Prawdziwe vérgé combustible
t. zw. egipskie

TUTKI i BIBUŁKI CYGARETOWE
przedwojennej jakości

5%

na rzecz Towarzystwa
Szkół Ludowej.

BACZNOŚĆ! Oszuści napełniają próżne pudełka falsyfikatami.

Prawdziwe, gdy bez przerwania banderoli T. S. L. pudełka otworzyć nie można!

FABRYKA LWÓW

Sakramentek 1. 16.

Nierendalne ceny
za brylanty, złoto i srebro
płaci MANDL, Kopernika 14.

Prenumeratę

na

„Słowo Polskie“

przyjmuje

Administracja „Słowa
Polskiego“

Lwów, Zimorowicza,
11-15.



Kalendarz

„Słowa Polskiego“
do nabycia Zimorowicza 11-15.



Pomocnika handlowego lepszą siłą poszukuje handel farb i artykułów toaletowych Juliana Polaka w Stanisławowie, oferty należy wnieść z odpisanymi świadectw. 1335

Samodzielnego korespondenta i korespondentki

Bank rolniczy S. A. we Lwowie Kopernika 20.
Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne. 1219

ROZNE DONIESIENIA

Dentysta Dr. Brzeski Lwów, Akademicka 3, powrócił. wyjmuję zęby bez bólu, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 498

Zakład dentystyczny Dra Pileckiego, plac Dąbrowskiego 1 (róg Sienkiewicza) moski, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów. 1

Bez operacji radykalna pomoc dla najzastawniejszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepukliny u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specjalisty patentowanych, bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 1. 35, we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Podziękowanie.

Szanowny Panie Freilich.

Poczuwam się o miłego obowiązku p. M. Freilichowi, spec. bandażyście we Lwowie, ul. Gródecka 1. 35, wyrazić publiczne podziękowanie za założenie mi bandaży sporządzonego według jego metody czym w zupełności mi wyleczył z obustronnej przestrzałej przepukliny, pogorszonej przez noszenie bandaży różnych konstrukcji. Przez cały czas leczenia pan Freilich z wielką przezornością i sumiennością spełniał swe obowiązki. To stwierdzając, polecam jego jak najlepiej w podobnych wypadkach.

Aleksander hrabia Piński.

Pługi Sacka oryginalne i model, 6 cal., około 1 000 kompletów z Poznaniańskiego, oryginalne à 4.150 Mkp., model à 4.050 Mkp, loco stacja nadawcza sprząda wagonowo natychmiast 1246

Lwów, Zofii 32 A, mieszk. 3, od 3-5.

KIT DO OKIEN

poleca najtaniej

Ludwik Hozowski

Lwów, ul. Akademicka 1. 2.

801

WINA WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE

po najniższych cenach poleca 885

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 885

Maszynki do strzyżenia

1213

brzytwy i brzytweczki po 10 Mkp.

poleca Skład Galanterji **B. MENKERA**

we Lwowie, Halicka 21.

Superfosfat kostny
Salefrę syntetyczną

za gotówkę, z dostawą natychmiastową

2101

dostarcza

BANK ROLNICZY S. A.

we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Lakier „Manila“, spirytusowy oraz lakiery fluszczone,

fabrykaty przedwojenne z r. 1910 i 1911, artykuły — bardzo rzadko do nabycia sprzedaje firma — **LEON APPEL**, Lwów, Legionów 1. 1.

B. KASPROWICZ

w Gnieźnie

Oddział w Poznaniu ul. 27 grudnia 10,

PROBIERNIA

Generalne Reprezentacje na Małopolskę: „Kompas“

„Polskie biuro międzynarodowego handlu“

Kraków, Smoleńsk 16. Lwów, Hotel Europejski.

Pionier wynalazca doborowej polskiej fabrykacji likierów, wódek, starek, ukropków w b. zaborze pruskim: : : : : :

72 razy premiiowana medalami złotymi, dyplomami, nagrodami honorowymi i państwowymi.

Kierownictwo laboratorium spoczywa w ręku założyciela firmy posiadaj. 45-letnią praktykę.